

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

KAZIMIERZ SIKORSKI
Instrumentoznawstwo
z licznymi przykladami i 42 tablicami.
Str. 254 Cena z przesyłką 45/6
Zamówienia:
Katolicki Ośrodek Wydawniczy
„VERITAS”
12, Praed Mews, London, W. 2.

JULIUSZ STARZYŃSKI
**PIĘĆ WIEKÓW MALARSTWA
POLSKIEGO**
192 reprodukcji. Cena z przesyłką 25/6
Zamówienia:
Katolicki Ośrodek Wydawniczy
„VERITAS”
12, Praed Mews, London, W. 2.

ROK VIII. LONDYN, 4 LIPCA 1954 R. Nr 27/367

KS. DR JAN PIEKOSZEWSKI

AMERYKAŃSKA USTAWA IMIGRACYJNA "REFUGEE RELIEF ACT OF 1953"

W dniu 7 sierpnia 1953 roku prezydent Eisenhower podpisał uchwaloną przez Kongres ustawę o dopuszczeniu do Stanów Zjednoczonych Am. Połn. określonej liczby uchodźców (1), z prawem ich stałego na ziemi Washingtona pobytu. Ograniczony przydział dla uchodźców rekrutujących się z południowo-środkowo-wschodniej Europy, a zwłaszcza z Polski, na korzyść podobnych uchodźców i wysiedleńców z północno-zachodniej Europy, wywołał zrozumią burzę protestów w opinii Polonii amerykańskiej, domagającej się słusznie zmiany na rzecz pokrzywionych uchodźców polskich. Głosy oburzenia minęły, ich echo przebrzmiało, a krzywdząca Polaków ustawa weszła mimo wszystko w życie. Mimo woli nasuwa się pytanie dlaczego. Dlaczego uchodźcom romanskiej czy słowiańskiej rasy, polskiego szczeblu pochodzenia, nie okazano większego zrozumienia? By na to pytanie odpowiedzieć, należy sięgnąć, choćby tylko pobieżnie, do historii ustawodawstwa amerykańskiego, poczynając od pierwszych a kończąc na ostatnich w przedmiocie imigracji ogłoszonych prawach. Historia ta wykazuje, niestety, iż protestantcko-anglosaskie tendencje, niechętnie i niezbyt wielce katolickim siołancko-romanskim narodom, święciły i święcą w kwestii imigracyjnej w Stanach Zjednoczonych triumfy po dzień dzisiejszy.

Od pierwszej niemal chwili imigracja (2) do Nowego Świata nosiła charakter wolnej imigracji. Wprawdzie w okresie kolonialnym kontrolę nad tą imigracją sprawowały władze kolonialne; wprawdzie po ogłoszeniu niepodległości Stanów Zjednoczonych każdy stan kontrolował sprawę przybywu nowych ludzi, tym niemniej, kontrola ta jedna jako też i druga była raczej teoretyczna. Zarząd kolonialny czy stanowy czy nawet rząd federalny A-

meryki nie poświęcał w owym czasie większej uwagi zagadnieniu imigracji. Dysponując krajem ogólnej „prosperity” bez względu na przybywających imigrantów, nie wygadywał żadnych istotnych praw, by inspirować i ułatwiać imigrację nowych ludzi lub im ją utrudniać. Niebawem jednakże polityka imigracyjna Ameryki zaczęła się stopniowo zmieniać.

Już w roku 1875 Kongres ogłosił prawo ograniczające wolną dotychczas imigrację Chinczyków i Japończyków. Ponieważ mimo wszystko napływ żółtej rasy nie ustawał, co więcej, na skutek odkrycia złota w Kalifornii mocno się powiększył, Kongres, ponawiając dawne, ogłosił nowe prawo w 1882 roku, tym razem już wykluczające robotników chinejskich od wstępu do Ameryki na okres 10 lat (3). Niewątpliwie prawem tym usiłowała Ameryka zabezpieczyć własnego robotnika przed bezrobociem. Główną jednakże racją tego radykalnego posunięcia był wzgląd czysto rasowy. Ponieważ „oswiadczenie stwierdziło, iż problem asymilacji żółtej rasy na terenie Ameryki okazał się w owym czasie jeśli nie niemożliwy, to przynajmniej powolny, dla względów czysto utylitarnych Stany Zjednoczone nie zaważyły się ogłosić bezkompromisowej zasady wykluczenia własnie godzącej przeciw Chinom, ponieważ kraj ten stanowił największy rezeruar rasy żółtej. Zapoczątkowana w ten sposób restrykcja stała się odtąd główną wytyczną całego szeregu nowych obostrzeń imigracyjnych.

W 1880 roku zostało ogłoszone restrykcyjne prawo imigracyjne, zabraniające praktyki sprowadzania tanich zagranicznych robotników przez prywatne przedsiębiorstwa, ze szkoda dla robotników tutejszych.

W 1891 roku nowe prawo wykluczało od wstępu do Ameryki osoby szwankujące na zdrowiu, oraz obciążone przestępstwami kryminalnymi.

W 1903 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1907 roku na skutek masowego napływu japońskich robotników do Ameryki nowe prawo ogłasza ograniczenie ich imigracji.

W 1910 roku wchodzi w życie prawo wykluczające od imigracji amerykańskich polityków i wyrotowców politycznych.

W 1917 roku Kongres określa nowym prawem wykluczenie od wstępu do Ameryki wszystkich analfabetów, którzy przekroczyli 16 rok życia.

W 1918 roku zostaje wstrzymany przyjazd do Ameryki wszystkich, którzy obojętnie narazac może kraj na niebezpieczeństwo.

W 1920 roku prawo, będące konsekwencją poprzednio ogłoszonego, przewiduje deportację wszystkich, którym udowodniono zbrodnicze działania na szkodę państwa.

Oto liczne prawa imigracyjne restrykcyjne (4), które doprowadziły wreszcie do prawa tzw. kwoty, ogłoszonego przez Kongres w dniu 19 maja 1921 roku, jako wynik dotychczasowych imigracyjnych eksperymentów. Stojąc wobec zagadnienia niezliczonych ofiar pierwszej wojny światowej (5), usługujących opuścić zniszczoną Europę, Stany Zjednoczone nie godziły się na przyjęcie tak olbrzymiej liczby potrzebujących pomocy ze względów przede wszystkim gospodarczo-politycznych. Z drugiej strony przy tak olbrzymim napływie imigrantów, problem leżącej Ameryce na sercu asymilacji stał się niewykonalny, przynajmniej jeśli chodziło o najbliższą przyszłość, tym więcej, iż dotychczasowe doświadczenia w tej materii, w ostatnich zwłaszcza dziesiątkach 20 wieku, dały ujemne rezultaty. Na przeszło 14 milionów imigrantów rezydujących w Ameryce 5 milionów nie znających języka angielskiego, zrzeszonych w narodowościowych związkach, karmionych niemiecką prasą, nie stanowiło podatnego materiału do asymilacji, którą nowe rzesze imigrantów utrudniłyby jeszcze bardziej. Za określoną kwotę imigracji przemawiała wreszcie obawa przed załamaniem „niższej” rasy południowo-wschodnio-europejskiej, obawa przed pauperyzmem niesionym ze starego kraju i strach, by na skutek napływu romańsko-słowiańskiej i katolickiej imigracji nie uciepiała a może i nie utraciła prymatu w Ameryce anglosaskiej i protestancka większość. Cóż w rzeczywistości oznaczało wspomniane

ilustrowane ograniczenie imigracji do Ameryki czyli tzw. kwota system? Akt ten stanowił, iż liczba imigrantów każdej narodowości, uzależnionej od przybywania do Ameryki, wynosić miała w każdym roku nie więcej jak 3% tej samej narodowości rezydującej w Stanach Zjednoczonych, zgodnie z cenzusem ludnościowym z 1910 r. Uwzględniając fakt, iż cenzus z 1910 roku był doznany właśnie po okresie licznego napływu imigrantów z północno-zachodniej Europy, łatwo jest zrozumieć dyskryminacyjny charakter tegoż prawa w stosunku do imigrantów z południowo-wschodniej Europy. „Discrimination was made — powiada prof. M. R. Davie — by the fact that according to the 1910 census, there were many people in this country who came from the north and west of Europe than from the south and east. The law allowed an annual immigration from the former section of approximately 200,000, and from the latter of only about 150,000. Discriminating in practice, though no overt race distinctions were made” (6).

Zapoczątkowana w ten sposób ścisła restrykcja czyli Quota System została niebawem pogłębiona przez nowe prawo imigracyjne z 26 maja 1924 roku. Mocą tego ostatniego aktu roczna kwota imigrantów każdej narodowości, uprawniającej do przybycia do Ameryki, uległa sięgając tylko 2% tej samej narodowości, zamieszkałej na terenie Stanów Zjednoczonych, zgodnie z cenzusem ludnościowym — tym razem — 1890 roku. Zmiana cenzusu z 1910 na 1890 oraz redukcja procentu z 3 na 2 była nowym ograniczeniem imigracji, znowu ze szkoda dla południowo-wschodniej Europy. O ile bowiem na skutek zmniejszonego procentu roczna kwota imigrantów sięgała ogólnie 150 tysięcy, z tytułu nierofortunnego uwzględnienia cenzusu z roku 1890, 80% tej kwoty przypadało angielskiej rasie, a pozostałe 20 — romańsko-słowiańskiej. „The 1924 act has been denounced as radically biased, statistically incorrect, and a clumsy instrument of selection which bars individuals by discrimination against nations instead of considering personal qualifications of immigrants” (7); „The 1924 act discriminated against immigrants from southern and eastern Europe by giving to northern and western Europe a quota almost six times greater” (8). A to przekazała przez wspomnianego już przez nas M. R. Davie statystyka, wykazująca imigracyjne kwoty do 1 lipca 1935 roku, kwoty mówiącej o olbrzymim napływie Anglików, Irlandczyków, Niemców, ze szkoda innych, południowo-wschodnich narodowości europejskich (9).

W 1924 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1928 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1930 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1935 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1938 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1940 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1942 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

W 1944 roku zostało ogłoszone prawo zabraniające wstępu do Stanów Zjednoczonych epileptykom, chorującym umysłowo, zawodowym zebrałkom, oszustom i prostytutkom.

Francja	...	3086
Gdańsk	...	100
Grecja	...	100
Hiszpania	...	252
Holandia	...	3151
Włocny	...	5802
Irlandia	...	17853
Jugosławia	...	845
Litwa	...	386
Łotwa	...	236
Luksenburg	...	100
Monaco	...	100
Niemcy	...	25957
Norwegia	...	2377
Palestyna	...	100
Polska	...	6524
Portugalia	...	440
Rosja	...	2712
Rumunia	...	377
Szwajcaria	...	1707
Szwecja	...	3314
Syria	...	123
Turcja	...	226
Węgry	...	869
W. Brytania	...	65721

O ile więc roczna kwota imigracyjna stroszczała się ogólnie do liczby 150,000, na skutek prawa z 1924 roku 24,000 z tej liczby było przeznaczane dla południowo-wschodniej Europy, a 126,000 — dla północno-zachodniej. Oto bliźni wspomnianego prawa imigracyjnego, które z małymi zmianami w zależności od potrzeb czasu przetrwało do ostatnich lat.

Ugłaszano co pewien czas nowe prawa imigracyjne noszący na sobie charakter przyszłościowy. Do praw tych należało:

The Alien Registration Act z 1940 roku, przewidujący rejestrację wszystkich imigrantów dla bezpieczeństwa kraju.

Prawo z 1945 roku, pozwalające na przyjazd i stały pobyt w Ameryce około 50,000 żon, mężów i dzieci, pochodzących z małżeństw zawartych z obywatelkami w czasie ostatniej wojny.

Prawo z 1946 roku tzw. The G. I. Finance Act, zezwalający na wstęp do Stanów Zjednoczonych ponad 5,000 narzuconych b. żołnierzom.

Prawo z 1948 roku tzw. The Displaced Persons Act, mocą którego 205,000 uchodźców zostało przyjętych do Ameryki, łącznie z 27,000 tzw. Expellees of German ethnic origin.

Tego rodzaju ogólny rzut oka na ustawodawstwo imigracyjne amerykańskie pozwala na lepsze zrozumienie treści omawianego przez nas Refugee Relief Act of 1953.

Już w kwietniu 1953 roku prezydent Eisenhower zwrócił się do Kongresu z prośbą o rozwiązanie palącego zagadnienia uchodźców. „Problem przeludnienia Europy — mówi między innymi — problem uchodźców, wysiedleńców, to palące zagadnienie ostatnich czasów, które wspólnie z innymi narodami musimy rozwiązać. W imię tradycyjnego humanitaryzmu amerykańskiego ludzkości tym musimy przyjąć z pomocą. Oto dlaczego po przestudiowaniu całego problemu zwracam się do Kongresu z życzeniem uchwalenia wyjątkowego prawa imigracyjnego, celem dopuszczenia do Ameryki 120,000 imigrantów spoza kwoty rocznej, na

okres 2 lat.” (10) List prezydenta, demokratyczny i humanitarny, wywołał burzę protestów w Kongresie. Liczni przedstawiciele najwyższego ciała ustawodawczego Ameryki, niepomni pięknej tradycji kraju, spieszącemu zawsze gotychnas z pomocą zniszczonym wojną, dającym azyl politycznym uchodźcom, otaczającym opieką każdego przesiedlanego wolażącego o pomoc, w imię rzekomego niebezpieczeństwa przeludnienia Stanów Zjednoczonych, w imię pozornego niebezpieczeństwa infiltracji komunizmu, w imię izolowania się od „European hordes”, rozdzielali szaty, by do uchwalenia podobnego prawa nie dopuścić. A oto parę z ich licznych w poskim brzmieniu argumentów:

„W 1940 roku posiadaliśmy 131 milionów ludności. Ostatnio urząd statystyczny ogłosił, iż posiadamy 160 milionów mieszkańców. Tenże sam urząd statystyczny podał do wiadomości, iż w 1970 roku będziemy posiadali 200 milionów ludności... Panowie nie sądzicie, iż 200 milionów ludności jest liczbą dostateczną dla naszego kraju po upływie zaledwie 15 lat? Coż tu dyskutować o nowych prawach, pozwalających na zwiększenie obywateli naszego kraju i tak już przeludnionego. Pozwólcie, że użyję porównania, by wykazać, jak odmiennie wygląda ten problem w innych krajach. Brazylia posiada 3,300,000 mil kwadratowych obszaru z 52,000,000 mieszkańców, czyli 15 na jedną milę kwadratową; Afryka zajmuje 11,500,000 mil kwadratowych z 190 milionami ludności, co czyni 14 osób na jedną milę kwadratową; Kanada — 3,800,000 mil kw. z 14 milionami ludności, co stanowi 3 1/2 na jedną milę kw.; Australia — 3,000,000 mil kwadratowych z 8 milionami ludności, co czyni 2 1/2 na jedną milę, a Stany Zjednoczone mające 2,800,000 mil kwadratowych z 160,000,000 ludności, posiadają 45 osób na jednej mili kwadratowej. Na obszarze więc Ameryki, najmniejszej z wyżej wymienionych krajów, procent zaludnienia jest największy. Kolektywnie, jeśli o obszar chodzi, kraje te są 7 razy większe od Ameryki, ale 1 1/2 mniejsze o ile chodzi o ich zaludnienie. I rzecz ciekawa: jeśli wspomniane kraje są wielce ostrożne w dopuszczaniu imigrantów, nasz kraj, przeciwnie, nie liczy się z niebezpieczeństwem tego rodzaju gospodarki... A czy przy tego rodzaju polityce kraj nasz stanie się wkrótce podobnym do jednego z tych, z których uchodźcy ci przybywają.” (16)

„Walczylismy dla nich w czasie dwóch wojen światowych; daliśmy im naszego żołnierza, przelewaliśmy za nich naszą krew... na Boga, nie damy im naszego kraju!” (17)

„Jeżeli uchodźcy ci chcą pracować, okazmy im pomoc, ale tam, gdzie większa tego potrzeba: w Europie; chcą walczyć przeciw komunizmowi, niechże to czynią tam właśnie, gdzie jest najlepsze pole do popisu: w Europie, ale nie tu!” (18)

„Sprawy mego kraju są mi droższe niż życie i dlatego proszę Boga, by owa imigracyjna ustawa nigdy nie weszła w życie.” (19)

Oto słowa opozycji wobec proponowanej przez prezydenta Eisenhowera ustawy. Nie ulega wątpliwości, że wiele z wysuniętych argumentów, przeciwnych ustawie imigracyjnej, odpowiada prawdzie. Niemniej jednak w większości są one demagogicznie-szowinistyczne. Dla tej też racji nie wytrzymały próby ważkich argumentów prawicy.

(3) Prawo to odnowione w 1932 r. na przeciąg 10 lat stało się krancowym, kiedy w 1904 r. wykluczyło chińskich przybyszów na okres nieograniczony. W 1943 r. prawo to zostało zniesione.

(4) Zob. Revising the laws relating to immigration, naturalization and nationality, House of Representatives, Washington 1953, N. 1365 p. 5 i nast.

(5) W samych Niemczech, jak wykazuje statystyka, 2 do 8 milionów czekało na imigrację do Stanów Zjednoczonych.

(6) M. R. Davie, World Immigration, New York 1939, p. 371.

(7) M. R. Davie, op. cit. p. 377.

(8) The D. P. Story (The Final Report of the United States Displaced Persons Commission), Washington 1952, p. 4.

posiadamy około 10,000 naturalizowanych obywateli poddanych badaniom z tytułu ich działań komunistycznych. Czyż potrzeba nam dalszych?... Nie wiemy przecież, kogo właściwie przyjmujemy. Obecny bill różni się od dawnego D. P. Billu jak dzień od nocy. D.P. byli niewolniczymi robotnikami, zaprzęgniętymi przez Hitlera do pracy dla nazistowskiej maszyny wojennej. Ujawniły centrum dokumentacji po opanowaniu Berlina, mieliśmy dokładne dane o każdym z owych D.P. ... Co możemy wiedzieć dzisiaj o uchodźcy z zażelaznej kurtyny? Co możemy wiedzieć o jego poglądach i przeszłości? (14)

„Zresztą liczyć się musimy, iż spoza żelaznej kurtyny jest albo będzie więcej niż 240,000 uchodźców. Czyż to racja, aby ich wszystkich do kraju naszego sprowadzić? Gdzież owi uchodźcy chcą właściwie walczyć przeciwko komunizmowi: w Ameryce czy w Europie? Moim zdaniem, więcej zrobiliby właśnie w Europie.” (15)

„Niepomni na oplakane konsekwencje dla naszego kraju uchwaliliśmy liczne biliony dolarów na rzecz pomocy dla tych krajów... żałuję, ale mogę jeszcze to zrozumieć. Nie mogę jednakże pojąć, dlaczego mielibyśmy się posuwać aż do sprowadzania olbrzymich rzesz europejskich uchodźców do naszego kraju. Czyż owe wyasygnowane sumy dolarów nie przekonywują ich o naszej względem nich przyjaźni? Czyż dla udowodnienia naszej względem nich sympatii musimy im jeszcze udzielać miejsca w Ameryce? Przy tego rodzaju polityce kraj nasz stanie się wkrótce podobnym do jednego z tych, z których uchodźcy ci przybywają.” (16)

„Walczylismy dla nich w czasie dwóch wojen światowych; daliśmy im naszego żołnierza, przelewaliśmy za nich naszą krew... na Boga, nie damy im naszego kraju!” (17)

„Jeżeli uchodźcy ci chcą pracować, okazmy im pomoc, ale tam, gdzie większa tego potrzeba: w Europie; chcą walczyć przeciw komunizmowi, niechże to czynią tam właśnie, gdzie jest najlepsze pole do popisu: w Europie, ale nie tu!” (18)

„Sprawy mego kraju są mi droższe niż życie i dlatego proszę Boga, by owa imigracyjna ustawa nigdy nie weszła w życie.” (19)

Oto słowa opozycji wobec proponowanej przez prezydenta Eisenhowera ustawy. Nie ulega wątpliwości, że wiele z wysuniętych argumentów, przeciwnych ustawie imigracyjnej, odpowiada prawdzie. Niemniej jednak w większości są one demagogicznie-szowinistyczne. Dla tej też racji nie wytrzymały próby ważkich argumentów prawicy.

(3) Prawo to odnowione w 1932 r. na przeciąg 10 lat stało się krancowym, kiedy w 1904 r. wykluczyło chińskich przybyszów na okres nieograniczony. W 1943 r. prawo to zostało zniesione.

(4) Zob. Revising the laws relating to immigration, naturalization and nationality, House of Representatives, Washington 1953, N. 1365 p. 5 i nast.

(5) W samych Niemczech, jak wykazuje statystyka, 2 do 8 milionów czekało na imigrację do Stanów Zjednoczonych.

(6) M. R. Davie, World Immigration, New York 1939, p. 371.

(7) M. R. Davie, op. cit. p. 377.

(8) The D. P. Story (The Final Report of the United States Displaced Persons Commission), Washington 1952, p. 4.

(1) Używając ogólnego pojęcia „uchodźców” mamy na uwadze trzy rodzaje ofiar drugiej wojny światowej, które oficjalnie komentarz ustawy tak definiuje:

a) „Refugee” means any person in a country or area which is neither Communist nor Communist-dominated, who because of persecution, natural calamity or military operations is out of his usual place of abode and unable to return thereto, who has not been firmly resettled, and who is in urgent need of assistance for the essential of life or for transportation.

b) „Escapee” means any refugee who, because of persecution or fear of persecution on account of race, religion, or political opinion, fled from the Union of Soviet Socialist Republics or other Communist, Communist-dominated or Communist-occupied area of Europe including those parts of Germany under military occupation by the Union of Soviet Socialist Republics, and who cannot return thereto because of fear of persecution on account of race, religion or political opinion.

c) „Expellee” (German) means any refugee of German ethnic origin residing in the area of the German Federal Republic, western sector of Berlin, or in Austria who was born in and was forcibly removed from or forced to flee from Albania, Bulgaria, Czechoslovakia, Estonia, Hungary, Latvia, Lithuania, Poland, Rumania, Union of Soviet Socialist Republics, Yugoslavia or areas provisionally under the administration or control or domination of any such countries, except the Soviet zone of military occupation of Germany. Cfr. Congressional Record, House of Representatives, Washington, July 31, 1953, N. 145, p. 10388.

(2) Ogólnie rzecz biorąc, imigracja podlega trzem zasadom: exclusion, free immigration and regulation. Pierwsza z nich zabraniająca wstępu do kraju imigracyjnego, może być stosowana do poszczególnych a nawet do wszystkich ras lub narodowości, żyjących poza obrębem państwa, które się zasadą tą kieruje. Druga, w przeciwnieństwie do pierwszej, daje każdemu prawo wolnego wstępu do kraju imigracyjnego. Pośrednia między wspomnianymi jest zasada regulacji, polegająca na tym, iż kraj przyjmujący imigrantów stosuje wobec nich szeroko pojętą kontrolę. Regulacja oparta na przesłankach kwalifikacyjnych zwie się selekcją, a oparta na podstawach kwantytatywnych — restrykcją.

(3) Bieżący numer „ZYCIA” — oprócz miesięcznego dodatku „ZYCIE KRAJU” — poświęcony jest w całości problemowi Polonii Amerykańskiej. Numer nie był specjalnie pod tym kątem przygotowany. Po prostu otrzymaliśmy ostatnio od naszych Współpracowników ze Stanów Zjednoczonych kilka artykułów, które postanowiliśmy zamieścić razem, w jednym numerze „ZYCIA”.

Pismo nasze zdobywa coraz większą popularność wśród rodaków za oceanem, toteż naszym zamiarem jest zwrócić baczną uwagę na życie i sprawy Polaków w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Numer obecny „ZYCIA” jest pierwszym w tym kierunku krokiem.

Numer bieżący wysyłamy nie tylko naszym stałym Prenumeratom, ale również wysyłamy go w kilku tysiącach egzemplarzy na znane nam adresy Osób duchownych i świeckich, w nadziei, że „ZYCIE” zainteresuje ich jako jedyne polskie pismo katolicko-intelektualne i że zapoznawszy się z jego treścią zechcą „ZYCIE” zamówić na stałe w prenumeracie.

Prenumerata kwartalna „ZYCIA” w Stanach Zjednoczonych wynosi 2 dolary, roczna 8 dolarów — zwykłą przesyłką pocztową. Wpłaty można przysyłać wprost do Administracji International Money Orderem lub zwykłym czekiem jakiegokolwiek banku amerykańskiego albo na ręce naszych Przedstawicieli:

„Gryf Publications” 615, Henry Street, Utica, N. Y.
M. Kijowski 13171, McDougall, Detroit 12, Mich.
J. Stożanowska 424, Ave. „E”, Bayonne, N. Jersey.
„Pomoc” Export Import 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Aktualność Ewangelii św. Jana. W „Nouvelle Revue Theologique” ukazał się artykuł Leona Dufoura o aktualności Ewangelii św. Jana na czasy dzisiejsze. Autor wykazuje, że św. Jan Ewangelista miał na oku wszystkie czasy aż do skonczenia świata, a więc i czasy dzisiejsze. Sposób, w jaki św. Jan traktuje osoby w swojej Ewangelii, daje nie tylko żywość opowiadania, ale także umieszcza je na takim tle, że stają się aktualne po wszystkie czasy. Poprzez dramat historyczny, który rozgrywa się w Palestynie w pierwszym wieku naszej ery, każdy ważny czynnik dostrzega dramat współczesny, w którym sam jest aktorem wraz ze współczesnymi sobie ludźmi. I dlatego lektura św. Jana jest nie tylko poznawaniem się z istnieniem historycznym Chrystusa, lecz jest spotkaniem Chrystusa na swej drodze życia, Chrystusa żyjącego we wszystkich wiekach pochodzącego ku życiu wiecznemu.

Obchód 1600-lecia urodzin św. Augustyna. W Instytucie Katolickim w Paryżu odbędzie się we wrześniu w dniach 21 - 24 międzynarodowy kongres augustiański. Zaproszeni są na kongres wszyscy historycy, filozofowie, teologowie i uczeni zainteresowani znaczeniem myśli wielkiego teologa i filozofa.

Kongres harcerstwa katolickiego. Na IX Kongres Harcerstwa Katolickiego w Albenberg przybyli delegaci z Anglii, Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Irlandii, Luksemburgu, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Włoch. Tematem ostatnich kilku kongresów był m. in. problem wiary młodzieży we współczesnym świecie; na kongresie w r. 1951 w Gilwell Park w Anglii omawiano, jakim zagrożeniem dla wiary młodzieży staje się „duch techniki”, naturalizm i ateizm czasów obecnych. Jak wiadomo, „duchowi techniki” poświęcił Papię XII ostatnie przemówienie wigilijne.

60-lecie Sodalicji św. Piotra Klawera. „Osservatore Romano” w numerze z 12 czerwca poświęcił artykuł sodalicji św. Piotra Klawera, założonej przez Marię Teresę Ledóchowską, która 29 kwietnia 1894 r. prosiła papieża Leona XIII o pozwolenie założenia instytutu misyjnego. Św. Pius X zatwierdził na stałe regulę ułożoną przez założycielkę, przeznaczył sodalicję jako Patronkę Matkę Boską Dobrej Rady, zapisał się do Unii Mszalnej za Afrykę. Benedykt XV wpisał się do Dzielnicy Prasy Tubylczej, mającego na celu zaopatrzenie mieszkańców Afryki w katechizmy i inne książki religijne. Pius XI był zetałem sodalicji św. Piotra Klawera, a obecny Ojciec św. dał wiele dowodów swej życzliwości dla członków sodalicji. Sodalicja, jak powiedział św. Pius X, daje okazję wszystkim, nawet najuboższym, przyjscia z pomocą misjom afrykańskim. Z drukarni obsługiwanych przez członkinie sodalicji wyszły w świat afrykański miliony książek i broszur w 140 językach i narzeczach Czarnego Łądu.

Delegat Apostolski w Australii o Piusie XII i Polakach. Ks. arcybiskup Romolo Carboni, delegat apostolski w Australii, wygłosił w Ashfield kazanie okolicznościowe w czasie Mszy św. odprawionej przez niego z okazji 3 Maja. Wyrażając uznanie dla osiągnięć narodu i kultury polskiej, stwierdził wyraźnie: „Wiedzie, że was kocha i że się za was modli. Jako Jego przedstawiciel, zrobię wszystko, co w mej mocy, by pomóc wam, waszym rodzinom i waszym kapłanom.”

Międzynarodowy Kongres Mariologiczno-Maryjny. Od 24 października do 1 listopada odbędzie się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Mariologiczno-Maryjny. Przewiduje się, stwierdza „Osservatore Romano”, że na zakończenie kongresu w uroczystości Wszystkich Świętych, która będzie zarazem czwartą rocznicą ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Papież ogłosi święto liturgiczne Królowania Matki Boskiej.

Konkordat Stolicy Apostolskiej z Republiką Dominikańską. 16 czerwca w Pałacu Watykańskim został podpisany konkordat między Stolicą Apostolską a Republiką Dominikańską. Pięnapiętnastym prezydentem republiki był dawniej jej prezydent generalissimo dr Rafael Leonidas Trujillo Molina, który w czasie tego uroczystego aktu oświadczył w imieniu rządu republiki, że podpisane konkordatu odpowiada zdecydowanemu przywiązaniu republiki do Kościoła katolickiego, stróża porządku i kultury chrześcijańskiej.

Przy tej sposobności „Osservatore Romano” przypomina, że wyspa Haiti, nazwana przez Kolumba Hispaniola, stała się jednym z pierwszych centrów szerzenia chrześcijaństwa w Ameryce. Łądując na tej wyspie Kolumb umieścił na niej drzewo Krzyża św. dla zapamiętania, że oddaje ją w posiadanie Chrystusa i wzewał swych towarzyszy do uczczenia wraz z nim Krzyża św. Na tę wyspę przybył w r. 1494 pierwszy legat papieski Bernard Boyl i w dniu Objawienia Pańskiego odprawił pierwszą na ziemi amerykańskiej Mszę św. Także pierwszy amerykański uniwersytet powstał na tej wyspie w San Domingo, pod wezwaniem św. Tomasa z Akwinu.

Obecnie Republika Dominikańska liczy około 2.250.000 mieszkańców, prawie wyłącznie katolików i jak wiele innych krajów cierpi na wielki brak duchownictwa: jest tam zaledwie 156 księży.

AMERYKAŃSKA USTAWA IMIGRACYJNA

(Dokończenie ze str. 1)

przenawiającej za dopuszczeniem do Ameryki naczyniowej kwoty imigrantów w imię interesu ekonomicznego - socjalno - polityczno - religijnego samej Ameryki. A oto argumentacja popierająca projekt ustawy kongresu: „... Jesteśmy najbogatszym i najpotężniejszym państwem na świecie ze 100 milionami ludności. Kto przyczynił się do bogactwa i potęgi naszego kraju? W bardzo poważnym stopniu właśnie ci, którzy co roku do nas przyjeżdżają, jako do miejsca wolności i prawdziwej demokracji, by żyć i pracować. Czyż mamy się wahać co do przyjęcia nowych miedzynarodowych imigrantów, którzy, jak i poprzedni, przyczynią się jedynie do podwyższenia dobrobytu naszego kraju.” (20)

„... Nie zapominajmy, iż Ameryka potrzebuje dziś więcej niż 6.000 kierowników maszyn, 4.000 zawodowych inżynierów i ponad 200.000 pracowników rolnych.” (21)

„... Przyjęcie ich odciążą ekonomicznie tak bardzo przełudnioną Europę.” (22)

„... Nie obawiamy się infiltracji komunistycznej. Zapewne, wśród owych uchodźców znaleźć się mogą i agenci komunistyczni, ale mogą Panów zapewnić, iż nasze komisje konsularne, nasza służba wywiadowcza i imigracyjna dobrze wybaczą każdego podejrzanego. Zresztą, gdy agent komunistyczny pragnie się dostać do Ameryki, myślicie, Panowie, iż musi on starać się o wizę, by wyjechać w Nowym Jorku? Wszystko, co potrzebuje zrobić, to dostać się do Meksyku, tam przyłączyć się do tułaczy ludności, która w nielegalny sposób licznie przekracza naszą granicę każdego miesiąca.” (23)

„... A czyż doświadczanie z dopuszczeniem D.P. do Ameryki nie mówi za siebie? Do czerwca 1952 r. Stany Zjednoczone przyjęły 393.542 D.P. Z tak obfitej liczby Urząd Imigracyjny i Naturalizacyjny zanotował jedynie 2 wypadki podejrzanych o lewicowe poglądy.” (24)

„... Umieemy zachęcać ludzi za żelaznej kurtyny, by uciekali, by przez to dawali dowody fałszu i zakłamania komunizmu, głoszącego raj na ziemi, ale nie umiemy dla tych ludzi potem znaleźć miejsca.” (25)

„... Nie zapominajmy, iż prawo to będzie miało wielkie znaczenie psychologiczne. Jeżeli bowiem sowiecki reżym zdolny był powiedzieć uciemiężonemu narodowi: oto oni (Amerykanie) nie dbają o was, nie dbają, co się z wami stanie, bądźmy przekonani, że ludzie ci staną się instrumentami agresji przeciw nam. Jeśli - przeciwnie - uchodźcy z żelaznej kurtyny poznają dla nich sympatię przez fakt, iż zechcemy im otworzyć drzwi do Ameryki,

oładny przekonani, że ludzie ci staną po naszej stronie.” (26)

„... A zresztą, przecież tu chodzi o człowieka, człowieka, który tak jak i Amerykanin ceni najwięcej wolność.” (27)

„... Kimże są polscy żołnierze z wysp brytyjskich, żołnierze, którzy ponieśli tak wielkie ofiary na rzecz wolności świata w czasie drugiej wojny światowej? Kim n. lody Polak uciekający na sowieckim Migu do wolności? 22-letni młodzieniec wychowany i szkolony od dzieciństwa w systemie zakłamania, okazał, iż miłość wolności była dla niego większa niż zasady komunistycznego świata... Tak jak on, n. yśli 90% albo i więcej polskiego narodu.” (28)

„... Mówią niektórzy, iż Ameryka powinna pozostać dla Amerykanów. Przyznam szczerze z poczuciem dumy, iż moi dziadkowie byli również cudzoziemcami.” (29)

„... W imię naszego własnego interesu, w imię szlachetnej naszej tradycji, musimy znaleźć miejsce w naszej społeczności dla tych ludzi, którzy posturali kraj, dom, przyjaciół i wszystkich, co posiadali.” (30)

„... To są ludzie, którzy poznali głód, ucisk, biedę. Naszym obowiązkiem jest nakarmić głodnych, napoić spragnionych, przydać im nagich. Zwiemy się chrześcijańskim narodem, a zdejmy się okazywać kompletny brak miłosierdzia dla cierpiących mężów, matek i dzieci... Cóżemy w imię Boga dla nich uczynić... Zaisze wstyd słuchać argumentów przemawiających za niedopuszczeniem do uchwalenia owego wyjątkowego prawa imigracyjnego.” (31)

Pod wpływem tego rodzaju argumentów uchilał opozycja, pozwalając większości Kongresu na uchwalenie proponowanego przez Eisenhowera billu, który odbiegając nieco od pierwotnej formy przedstawia się następująco, w przejrzyście ukladzie angielskiego brzmienia:

German expellees	60.000
Nationals of Italy	60.000
Nationals of Greece	20.000
Nationals of the Netherlands	20.000
Nationals of Japan	2.000
Arab refugees	2.000
Chinese refugees	2.000
Refugees in Germany and	
Austria	25.000
NATO refugees	15.000
Anders Poles in British Isles	3.000
European aliens in Hong Kong	2.000
Nationals of Portugal	2.000
Orphans	4.000
Total	217.000

Wnieiony i przedyskutowany przez Senat projekt nadzwyczajnego prawa imigracyjnego uległ jeszcze potem dal-

szemu okrojeniu, przedstawiając się liczbowo w sposób następujący:

Escapes and German expellees	92.000
NATO escapees	10.000
Chinese refugees	2.000
Italian refugees	62.000
Greek refugees	17.000
Dutch refugees	17.000
Adjustment cases in the U. S.	5.000
Orphans	4.000
Total	209.000

Po uzgodnieniu różnicy projekt billu przybrał ostateczne formy i został przez prezydenta Eisenhowera podpisany w dniu 7 sierpnia 1953 r. A oto jego ostateczne brzmienie:

German expellees	55.000
Escapes and Germany, Berlin and Austria	35.000
NATO escapees	10.000
Anders Poles	2.000
Italian refugees	45.000
Italian relatives	15.000
Greek refugees	15.000
Greek relatives	2.000
Netherlands refugees	15.000
Netherlands relatives	2.000
Far East refugees (non-Asiatic)	2.000
Far East refugees (Asiatic)	3.000
Chinese refugees (who have passports endorsed by the National Government)	2.000
Arab refugees	2.000
Orphans	4.000
Adjustment cases	5.000
Total (32)	214.000

Podając wyżej trzy stadia formowania się billu z tytułu prawno - historycznego charakteru niniejszego artykułu, postaramy się w ramach oficjalnego komentarza (33) jasno określić, kto właściwie korzysta z przywileju ustawy. „Specjalne wizy pozakwotowe - powiada ustawa - zostaną przyznane następującym imigrantom, w liczbach nie przekraczających określonego maksimum:

- 1) Pięćdziesiąt pięć tysięcy wysiedleńcom niemieckim, przebywającym w granicach Niemieckiej Federalnej Republiki, zachodniego Berlina lub Austrii.
- 2) Trzydzieści pięć tysięcy uchodźcom, przebywającym w granicach Niemieckiej Federalnej Republiki, zachodniego Berlina lub Austrii.
- 3) Dziesięć tysięcy uchodźcom, przebywającym na terenie państw bloku atlantyckiego (NATO), Turcji, Szwecji, Iranu lub Triestu, z zastrzeżeniem, iż nie są obywatelami wspomnianych wyżej państw.
- 4) Dwa tysiące byłym żołnierzom gen. Andersa, którzy nie przyjęli obywatelstwa brytyjskiego.
- 5) Czterdzieści pięć tysięcy uchodźcom pochodzenia włoskiego, przebywającym na terenie Włoch lub Triestu

(np. ofiary przesiedlania Jugosłowiańskiego na terenie Wenecja Giulia).

6) Piętnaście tysięcy osobom pochodzenia włoskiego, przebywającym na terenie Włoch lub Triestu, wskazane w podpadającym pod klauzulę, wymienione w paragrafach 2, 3, 4 sekcji 203 tzw. Immigration and Nationality Act. (34)

7) Piętnaście tysięcy uchodźcom greckiego pochodzenia, przebywającym na terenie Grecji (np. ofiary ostatniej wojny domowej greckiej).

8) Dwa tysiące osobom pochodzenia greckiego, przebywającym na terenie Grecji, jednakże nie podpadającym pod klauzulę wymienione w paragrafach 2, 3, 4 sekcji 203 tzw. Immigration and Nationality Act.

9) Piętnaście tysięcy uchodźcom holenderskiego pochodzenia, przebywającym na terenie Holandii (np. uchodźcy z Indji holenderskich).

10) Dwa tysiące osobom holenderskiego pochodzenia, zaopatrzonym na terenie Holandii, lecz nie podpadającym pod klauzulę wymienione w paragrafach 2, 3, 4 sekcji 203 tzw. Immigration and Nationality Act.

11) Dwa tysiące uchodźcom z Dalekiego Wschodu (nie tubylcom) rezydującym na terenie objętym konsularną służbą amerykańską.

12) Trzy tysiące uchodźcom z Dalekiego Wschodu (tubylcom) rezydującym na terenie objętym amerykańską służbą konsularną.

13) Dwa tysiące uchodźcom chińskiego pochodzenia, zaopatrzonym w paszporty Narodowego Rządu Chińskiego.

14) Dwa tysiące uchodźcom palestyńskim (Arabom), pozostającym pod opieką Narodów Zjednoczonych.

15) Cztery tysiące osieroconym dzieciom, „eligible orphans”, pozostawionym samym sobie na skutek śmierci, separacji, zaginięcia rodziców lub prawnie adoptowanych przez obywateli amerykańskich.

16) Pięć tysięcy osobom, przebywającym w Stanach Zjednoczonych na podstawie wiz studenckich, turystycznych, najczęściej wygasłych, nie mogącym powrócić do swych krajów ze względów rasowych, religijnych lub politycznych. Osoby te mają w przeciągu roku, tzn. do 7 sierpnia 1954 r. wnieść petycję do Generalnego Prokuratora Stanów Zjednoczonych w celu uregulowania ich statutu imigracyjnego.

Oto historia i treść długo dyskutowanego nadzwyczajnego prawa imigracyjnego, obowiązującego do 31 grudnia 1956 roku.

Rzecz prosta, cieszyć się należy, iż demokratyczna Ameryka, jak zawsze tak i tym razem, podała rękę choć częście tych ofiar dwudziestego wieku, które stanowią i stanowiąc będą cią-

gły wyrzut dla sumienia świata zachodniego. Jakże jednak uderza wielka dysproporcja w segregowaniu tychże ofiar i ich dopuszczeniu do kraju wolności, Ameryki? Dwie choćby tylko dla porównania narodowości - niemiecka i polska - jakże wielka między nimi różnica. „Ciesz się - powiedział jeden z członków Senatu amerykańskiego - iż ustawa ta przyczyni się do rozwiązania problemu nieszczyśliwych wysiedleńców niemieckich, wydanych ze wschodniej Europy, ale przykro mi stwierdzić, iż ta sama ustawa praktycznie nic nie zrobiła dla przyjscia z pomocą tysiącom uchodźców polskich, tysiącom weteranów armii polskiej, tak dzielnie walczących po naszej stronie we Włoszech.” (35)

Tego rodzaju krytyki przeminęły, nie wywołując należytego oddźwięku. Jak wszędzie, tak niestety i w Ameryce głosić hasła równości religii, rasy, narodowości jest łatwiej, aniżeli w imię powyższych zasad stanowiąc prawo i życie doń nagiąć. Teoria i praktyka, to dwie różne rzeczy.

Ks. dr Jan Piekoszewski

- (20) Kongr. Martin, C.R.H., op. cit. p. 10347.
- (21) Kongr. Keating, C.R.H., op. cit. p. 10367.
- (22) Kongr. Rodino, C.R.H., op. cit. p. 10361.
- (23) Kongr. Bentley, C.R.H., op. cit. p. 10345.
- (24) Kongr. Keating, C.R.H., op. cit. p. 10366.
- (25) Kongr. Hyde, C.R.H., op. cit. p. 10339.
- (26) Kongr. Kersten, C.R.H., op. cit. p. 10387.
- (27) Kongr. Feighan, C.R.H., op. cit. p. 10358.
- (28) Kongr. Madden, C.R.H., op. cit. p. 10339-40.
- (29) Kongr. Carrigg, C.R.H., op. cit. p. 10355.
- (30) Kongr. Dollinger, C.R.H., op. cit. p. 10346.
- (31) Kongr. McCarthy, C.R.H., op. cit. p. 10349.
- (32) Cfr. C. R. S. (Senate) Aug. 7. 1953, p. 11073-74.
- (33) Cfr. Public Law 203-83d Congress, Chap. 336, 1-st Ses., Washington, 1953, p. I-4.
- (34) Wspomniane trzy paragrafy mówią o dopuszczeniu do Stanów Zjednoczonych w ramach normalnej kwoty rodziców, narzeczonych, dzieci tych, którzy są legalnymi obywatelami amerykańskimi. Cfr. Immigration and Nationality Act, Public Law 414-82d Congress, Chap. 477 ss., Washington 1953, p. 16-17.
- (35) Sen. Douglas, C.R.S., op. cit. p. 10504-05.

LUDWIK MICHAŁOWSKI (Detroit)

NA DETROICKIEJ PŁACÓWCE

Polacy z najnowszej fali uchodźstwa, które w swej ogromnej większości usiłuje nadal utrzymywac swój pierwotny charakter emigracji politycznej, a więc par excellence ideowej, w pierwszej fazie swego pobytu na terenie Stanów Zjednoczonych szeroko rozwartymi oczyma podziwiają ten wielki i potężny kraj. Wywiera on na każdym nowoprzybyłym silne wrażenie, choć nie ze wszystkich stron budujące. Ten pierwotny wstrząs trwa u jednych krócej, u innych dłużej, a są i tacy, u których zostawia ślady trwałe. Należy tu jasno podkreślić i przypomnieć, że wśród uchodźców przecież jest wielu, którzy po „okaleczeniach” ostatniej wojny, tak fizycznych jak i psychicznych, stracili w pewnym stopniu równowagę duchową (materialną stracili już od kilkunastu lat) i z chwilą gdy uchwili działa, otworzyli się bramy obozów i skończyła się skrajna niedza, ale jednocześnie zabrakło silnego bodźca do trwania, walki, poświęcenia - stali się automatycznie czynnikami wielce podatnymi na efekty zewnętrzne, stracili hart i wytrzymałość.

Następny okres w życiu nowego emigranta w Stanach Zjednoczonych zaczyna się z chwilą, gdy po silnych pierwszych wrażeniach zaczyna się jego pojęcia stabilizować. Logicznie wydawać by się mogło, że jest to czas, w którym uchodźca winien wrócić do równowagi, wyprostować się, stać się znów sobą. Nie latwy to ani nie szybki jest proces. Kraj amerykański posiada swe własne niezwykłe siły. Wielką częścią uchodźców pociąga panująca tu siła pieniądza. Bo pieniądź nie jest tu tylko papierowym środkiem wymiany, zapłaty, kompensaty. Na pytanie ze strony Amerykanina: „po co pracujesz?” należy z całym przekonaniem odpowiedzieć: „aby zarobić dolary!”. Inna odpowiedź spotyka się albo z poważaniem, albo z podejrliwością. Pieniądź w Stanach Zjednoczonych otwiera wszelkie możliwości. Na to, aby zostać urzędnikiem, prezydentem, burmistrzem, czy radnym, musi się zrumić wielkie lub bardzo wielkie pieniądze. Często pieniądze rzucane na wybory jednej osoby przerastają znaczenie cały dochód teje osoby w okresie kadencyjnym. Sprawozdania tego rodzaju zaopatrzone liczbami o wielu ze-

rach podawane są do publicznej wiadomości, a nawet służą za reklamę. Ameryka jest krajem dużej wolności. Ale aby można było korzystać z tej największej rozciągłości z tego faktu, należy mieć jak najwięcej pieniędzy. Tu leży klucz do zrozumienia życia w Nowym Świecie. I wszystkie uwarunkowania, prawa, zwyczaje i sposoby życia są tu niemal bez wyjątku ustanowione i nastawione na ten jeden cel, który w oczach Europejczyka był tylko środkiem, drogą bądź formą zapłaty. W maju 1952 roku w jednym z tygodników polskich wychodzących w Londynie ukazał się oszumny artykuł na temat życia amerykańskiego. Artykuł był wielce entuzjastyczny a nawet pobudowany tezą o całkowitej analogii pojęć „kultura” i „cywilizacja”. Gdy z całą rozważą i umiarem nawet do tej oryginalnej tezy przyłożymy „klucz” amerykański, o którym powyżej mowa, obraz Ameryki nabierze pełnego i prawdziwego wyrazu.

Jeśli dla lepszego zrozumienia zechcielibyśmy dla przykładu rozważyć problem, że tworzenie dzieł kulturalnych jest możliwe jedynie, gdy się ma odpowiednie środki materialne, że jedynie twórcy operujący takimi środkami mogą liczyć na powodzenie a jednocześnie, że prawdziwemu twórcy kulturalnemu, ideowemu pospieszą tutaj jak najgorzej o odpowiednimi środkami materialnymi - łatwym będzie pojąć, dlaczego ze zdziwieniem lub wprost obojętnością ludzie Nowego Świata traktują bezinteresowne bohaterstwa młodych, ale jednocześnie miały kultywować najistotniejsze cechy polskie młodego pokolenia Polonii amerykańskiej. Była to misja niezwykle odpowiedzialna i trudna. Misja ta była w zupełnej zgodzie z tak właściwym pojęciem dobra i roli Amerykanów polskiego pochodzenia jak i katolicyzmu. Lecz z czasem prawdziwych bohaterów pracy katolickiej i narodowej, którzy tak jak ks. Dąbrowski umieli szarmonizować te oba elementy, zaszyno brakować.

Dzieci polskie nie wynoszą już dziś znajomości języka polskiego ze szkół parafialnych, przepiękne wydawnictwa szkolne z tych ośrodków utrzymywanych polskimi siłami i wypełnionych polskimi dziełmi, czasami nie zawierają ani jednego niemal słowa polskiego (poza jeszcze pięknie brzmiącymi polskimi nazwiskami uczniów i uczennic). Zaistniało natomiast nowe zjawisko. Powstaje szereg szkółek dla dzieci z polskim językiem nauczania, ale już jako laickie, choć najczęściej prowadzonych przez wiernych i praktykujących katolików. Wiele rodzin z nowej emigracji tam posyła swe dzieci, ale trudności komunikacyjne (znaczące odległości) stawiają wiele rodzin przed nowym problemem. Społeczeństwo polonijne w swej masie jest tegoż problemu nie dostrzeże.

Wszystko jednak wskazuje na to, że trzeba będzie się wypowiedzieć: czy wspaniałe katolickie polskie szkoły parafialne, które nie uczą po polsku, czy też świeckie szkółki, które polskiego języka uczą?

Specjalne problemy posiada też i grupa inteligencka nowej emigracji. Długotrwała i mocno wyczerpująca praca nie sprzyja prowadzeniu życia społecznego, kulturalnego czy towarzyskiego. Wiele osób w pogoni za dolarem oddała się jednocześnie od tego wszystkiego, czym dotychczas żyło. Charakterystycznym zjawiskiem jest, że inteligent z nowej emigracji im wyżej posuwa się w zdobyczech majątkowych, tym mniej pragnie podtrzymać dawne związki intelektualne i towarzyskie. Gdy jest jeszcze biedny, to skłonny jest „udzielać się” tu i ówdzie, na zebraniach, w stowarzyszeniach, przyjmować obowiązki i wypełniać je. Gdy jednak zakupi samochód, telewizję, dom - to wówczas na nic nie ma czasu, a z każdym centem liczy się coraz więcej - wszystko rzekomo ze względu na konieczność spłacania rat i długów.

Czy taka sytuacja daje jednak zadołowanie i spokój? Zwykle odpowiedź brzmi: tak. Lecz coraz więcej jednostek zaczyna odczuwać niewłaściwość tego postępowania. Wielu rodziców po niezbyt długim czasie z rozpaczą konstatuje fakt, że nie są w stanie „przytrzymać” swych własnych dzieci, które porwała im życie amerykańskie. Wiele osób zaczyna spostrzegać wokół siebie (w pięknie umeblowanych mieszkaniach) pustkę i bezadziejność. Nie wiem, czy te zjawiska, czy też inne elementy spowodowały, że znacząca grupa inteligencji z nowej emigracji zaprzęgnęła rozszerzyć bądź pogłębić swoje życie duchowe.

Tak powstała grupa inteligencji katolickiej zwana Kołem Wiedzy Religijnej w Detroit. W comiesięcznych zebraniach w atmosferze wysoce kulturalnej i polskiej rozważano niezwykle ciekawe tematy. Oto kilka przykładów: „Psychoanaliza a katolicyzm”, „Nowoczesne pojęcie astronomii i poglądy katolickie”, „Chrześcijańska filozofia historii”, „O pochodzeniu człowieka”, „Exsul Familia” itd. Na tej pracy rozjaśniającej światopogląd nie poprzestano jednak. Po okresie roku powsta-

no do życia ściślejsze grono dla pracy wewnętrznej: założono koło P.K.S.U. Veritas w Detroit. Półtora roku minęło od tej daty (22 lutego 1953) i koło to odbywa systematyczne zebrania, słucha wspólnie Mszy św., przystępuje do Komunii św. Asystentem z ramienia władz kościelnych został ks. prof. W. Jasinski, który z niezwykłym oddaniem spełnia te funkcje.

Koło Veritas w Detroit, urządziło kilka publicznych akademii, jak np. ku czci Najświętszej Maryi Panny, na święto Chrystusa Króla, akademie tomiściastą a także dwa tzw. „week-ends” w okresie letnim. Koło poza tym urządziło co tydzień, dzięki uprzejmości Polskiej Godziny Radiowej, tzw. Kwadrans Veritasu. Oto kilka tytułów tych audycji: Dogmat Wniebowzięcia, św. Stanisław Męczennik, Sytuacja Kościoła w Polsce, o wychowaniu młodzieży, O języku polskim w U. S. A., Rok Maryjny, Exsul Familia, Lourdes itd. Koło wzięło oczywiście czynny udział w akcji protestacyjnej w sprawie przesiedlania w Polsce, a w szczególności w sprawie biskupa Kaczmarka oraz Prymasa Wyszyńskiego. Ze względu na Rok Maryjny Koło Veritasu urządziło przy parafiach polskich tzw. Godziny Maryjne z bardzo budującym programem ku czci Najśw. Maryi Panny.

Prace gromadki inteligencji katolickiej w nowej emigracji polskiej mogą napawać nadzieją, że udział elementu z ostatniej fali imigracyjnej poza wymienionymi poprzednio troskami i problemami wnosi w życie Polonii amerykańskiej pierwsiastki zdrowe i odświeżające.

Jeszcze trudno jest dziś zanotować pełne zrozumienie tej akcji u szerszego społeczeństwa miejscowego. Jeszcze duzo wysiłku osobistego nieporocjonalnego do skutków trzeba będzie włożyć, lecz jest nadzieja, że w przyszłości ukaza się owoce, które będą odpowiednią na serdeczny acz bolesną przejmujący apel zjazdu Biskupa katolickich w Stanach Zjednoczonych sprzed trzech lat, w którym ci przewodnicy duchowi niemal z rozpaczą oświadczyli, że „materializm jest w skutkach swych gorszy od bomby atomowej”.

Ludwik Michałowski (Detroit)

KRONIKA WYDARZEŃ W KRAJU

historycznej bitwy pod Lenino". Towarzystwo liczy jakoby 7 milionów członków.

ECHA ZNIŻKI CEN

"Trybuna Ludu" poświęca wiele miejsca opisom entuzjazmu ludności, wywołanego ogłoszoną w końcu kwietnia zniżką cen. „Do Centralnego Domu Towarowego w Warszawie nie przetrwałym strumieniem płynęły od rana tysiące ludzi... W Centralnym Domu Dziecka ruci panował ogromny... Ożywiony ruch panował również w Powszechnych Domach Towarowych... Jednocześnie artykuł reakcyjny „Trybuna” usprawiedliwia brak zniżki cen na mięso i chleb... Wiemy, że w uoległym roku mieliśmy słabszy urodzaj żyta i że w związku z tym powstały nieopty, które pokryły musielismy z importu... Jeżeli zaś chodzi o mięso, stwierdzić trzeba, że pomimo stałego wzrostu hodowli nie wszyscy chłopcy wywiązują się w sposób zadowalający z obowiązkowych dostaw..."

Nic jednak nie świadczy, aby zniżka cen na inne artykuły, objęte uchwałą Rady Ministrów, była uzasadniona zwiększeniem podaży tych artykułów na rynku. Kazała zniżka cen, o ile nie jest fikcyjną, powoduje zwiększenie podaży; jeżeli rynek nie jest dostatecznie zaopatrzony w przedmioty, objęte zniżką, nie ma one z lad sklepowych i zjawiają się na czarnym rynku, lecz już po cenach znacznie wyższych. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze zjawisko to może po ostatniej obniżce cen wystąpić w Polsce, gospodarze uzasadnienie zniżki jest wszakże wątpliwe; przyswlecały jej wyłącznie względy propagandowe.

NIECO O KOSZTACH PRODUKCJI

„Bez obniżenia kosztów produkcji” — oświadcza „Trybuna Ludu” — „nie będziemy w stanie wykonać zadań, jakie postawił II zjazd partii”. W związku z naciskiem, jaki się kładzie obecnie na obniżenie tych kosztów, zasługują na wzmiankę parę informacji z tego zakresu, zaczerpniętych z teze „Trybuna”.

Przemysł okrętowy, zwłaszcza stocznia gdańska, odczuł koszty produkcji. Za to przemysł taoru kolejowego miał w r.b. koszty wyższe niż w ubiegłym; Parawag, Zastal, Fabrik przekroczyły panowane koszty; burowa parowoz kosztowała w I kwartale r.b. o 30.000 zł więcej niż w r. 1953. Koszt wydobycia 1 tony węgla wzrósł w porównaniu do r. ub. o 1,5%. W przemyśle oducinowym 70% zakładów miało w I kwartale r.b. koszty wyższe niż w r. 1953; to samo dotyczy przemysłu wełnianego.

Wypuszczenie na rynek wyrobów nie nadających się do użytku podraża oczywiście koszty produkcji, a jednak „brakobstwo” jest w przemyśle krajowym zjawiskiem nagminnym. Cytujemy za „Trybuna Ludu”: „W marcu Fabryka Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie wyprodukowała 210 siewników, z czego komisja odrzuciła ni mniej ni więcej tylko... 210”. „Płocka Fabryka Maszyn Zręcznych produkuje kosiarke KZ-1, które przy lada wstrząsie lub nierówności terenu zacinają się. Liczne są przy tych maszynach awarie i przestoje — a wydalność niska”. „Fabryka w Starobnie wysłała sнопowiązalki WC1 częstokrot bez płótna, kos i innych drobnych części, bez których sнопowiązalka jest bezużyteczna”. „Zakłady Przemysłu Terenowego w Skoczowie produkują opryskiwacze motorowe typu „Trojak”, których dysze i silniki mają tyle usterek, że praktycznie uniemożliwiają użycie maszyn”.

Te przykłady wystarczą, choć — mówi „Trybuna” — można by je mnożyć. Charakterystyczne jest, że dotyczą one maszyn rolniczych, podczas gdy tak wiele się mówi o konieczności podniesienia produkcji rolnej.

OBOWIĄZKOWE DOSTAWY

Odpowiednikiem kłopotów reżymu w dziedzinie produkcji przemysłowej jest niezadawalający stan dostaw obowiązkowych w rolnictwie. Warunkiem powodzenia walki o wzrost produkcji rolnej — pisze „Trybuna Ludu” — jest terminowe i pełne wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa: w zbożu, żywności, mleku, ziemniakach i pozostałościach gruntowym. Niestety, chłopcy tego nie rozumieją. Pomimo dwukrotnej zniżki cen na przedmioty powszechnego użytku i utrzymania dostaw zwierząt rzeźnych na poziomie

do roku, wykonanie obowiązkowych dostaw znaczenie się w ostatnim okresie pogorszyło. „Trybuna” przypisuje ten fakt między innymi elementom katacko-spekulacyjnym i następnym bezroski w ogólnym partyjnym. Należy więc stosować wobec opornych sankcje karno: „planu obowiązkowych dostaw — to jednocześnie prawo, ustawa, której nie ma się wolno”.

Ten sam temat podejmuje „Gazeta Pomorska” z 17 maja. „Była i tak, że kłopoty z dostawą praworządność ludowa, a nasze terenowe organa władzy ludowej, przywódcy PRN i GRLN, delegatami — nie uciekając przed odpowiedzialnością, nie uciekając energicznie korzystając z sankcji karnych w stosunku do wyroszczeni przeciw prawu państwowemu”.

Tak więc, wykonanie programu drugiego zjazdu partii spowodowało się po kilku tygodniach do owocnych zasadoznyczych metod: nacisku na robotnika, aby zwiększył wydajność swej pracy i nacisku na chłopca, aby zwiększył obowiązkowe dostawy. Kłopotlika ciele się przekonają perspektywą oddzielenia korzyści, chłopca — po prostu groźbą sankcji karnych.

PLANY WARTOŚCIOWE

Stwierdzaliśmy już, że produkcja krajowa jest nastawiona przede wszystkim na ilość, z pominięciem jakości i tzw. asortymentu czyli uwzględniania potrzeb rynku. „Trybuna Ludu” z 23 maja ilustruje to twierdzenie przykładami. Planow asortymentowych nie wykonywana rolnictwo, przemysł maszynowy, przemyśle obuwniczy i włókienniczy. Przemysł to przekraczają normy planu w ogólnej swej produkcji, lecz nie wytwarzają tego, czego potrzebuje rynek w danym okresie; nazywa się to wykonywaniem planu jeajne pod względem wartościowym. Tak więc, w przemyśle maszynowym są poważne niedociągnięcia w zakresie odcowy najszyń ciężkich oraz maszyn i aparatury elektrycznej; przemysł bawelniany przekroczył w I kwartale br. swój plan wartościowy, lecz nie dał na rynek planowanej liczby kocow i kotierek ozcinanych; przemysł obuwniczy nie wytwarza obuwia ozcinowego; przemysł wełniany wyprodukował w I kwartale b.r. 129,8% planu produkcji tkanin płaszczowych męskich, „mimo że na tkaniny to jest ograniczony zbyt i zakłady oraz centraie handlowe posiadają poważne ponadnormalne zapasy tych materiałów”.

Od kierownictwa zakładów przemysłowych żąda się przede wszystkim wykonania planu, a nawet jego przekroczenia. Nie więc dziwnego, że zakłady to produkują to, co mogą produkować najłatwiej i najszybciej i co pozwala osiągnąć imponujące wyniki na papierze. Jest to sui generis produkcja dla produkcji.

SYMBOLICZNA PORADNIA

Szef personalny Centralnej Poradni Przeciwwzruczkiej w Warszawie, tow. Lenarczyk, zwolnił z pracy kobietę tej poradni za rzekomą kradzież czerwonego sukna, przeznaczzonego do ozdoby sali. Personal poradni uznał, że zwolnienie nastąpiło jedynie na podstawie wątpliwych poszuki i w anonimowym liście do redakcji „Trybuna Ludu” wystąpił w obronie zwolnionej woźnej. Reakcją wysłała do poradni swego przedstawiciela celem zbadania sprawy. Oto fragmenty oświadczenia personalu, jakie usłyszał wysłannik „Trybuna”.

„Tow. P., jedna z najlepszych pielęgniarek, stwierdziła: — U nas tak już jest. Zawsze niedopowiedzenia. Ludzie boją się ze sobą mówić.”

„Dr R., rentgenolog o 24-letnim doświadczeniu, mówi: — Poradnia, to instytucja, w której mówi się szeptem. I poza tym ta nerwowość, ciągły niepokój...”

„Nie jest on (tow. Lenarczyk) może taki dumny, dziś nawet podał mi rękę. Ale troszczyć się o nas nigdy nie zatroszczył”.

„U nas”, to, niestety, nie tylko w poradni.

A tow. Lenarczyk, nie przeczuwając, że kariera jego jest zagrożona, pisał w tym czasie list do POP:

„Wróg klasowy, pragnąc zrobić szereg naszej organizacji, poderwał zaufanie do członków naszej partii...”

Ale tow. Lenarczyk jest tylko plotką wśród wielorybów kompanii. Dat veniam corvis, vexat censura columbas.

plamami krwi... banknoty dolarowe, czaszki i ślina są przy tym konieczne...”

„Karykaturze Adenauera musi towarzyszyć widmo Hitlera na tylnym planie... Franco ma nosić ostrogi w kształcie swastyki; jego bicie ma być zaokrąglony w znak dolara. Dobrze jest również unieść w tyle szubienicę, a jeszcze lepiej, rząd szubienicę...”

„Generalowie amerykańscy — trzeba ryśować wiesz na czapce. pluskwy z lewej strony piersi... czaszki na rękawach... ręce mają być owłosione i poplamione krwią...”

„Na wszystkich karykaturach podlegaczy wojennych należy umieszczać znak dolara; można go ryśować na krawacie, na brzuchu lub też na ciele podlegacza...”

Autorowi tych wskazówek trudno odmówić plastycznej wyobraźni.

WYDAWNICTWA „BIBLIOTEKI POLSKIEJ”

Maria Danilewiczowa
BLISKO I DALEKO
Opowiadania

Cena \$ 2.50

Wacław Grubiński
PANI SAPOWSKA
Powieść

Cena \$ 2.50

Tadeusz Felsztyn
ŚWIAT W OCZACH WSPÓŁCZESNEJ
NAUKI

Cena \$ 2.50

O. J. M. Bocheński O. P.
SZKICE ETYCZNE

Cena \$ 2.50

Wiktor Gomulicki
WSPOMNIENIA NIEBIESKIEGO
MUNDURKA

Cena \$ 2.50

G. K. Chesterton
KRÓTKA HISTORIA ANGLII

Cena \$ 2.50

Jan Guareschi
MAŁY ŚWIAT DON CAMILLA

Cena \$ 2.50

Wacław Borowy
ANTOLOGIA LIRYKI POLSKIEJ
Pięć wieków poezji polskiej — od Kochanowskiego do Staffa

Cena \$ 5.00

Str. 498

Jerzy Kossowski
WICI W PUSZCZY
Powieść

Cena \$ 2.50

Józef Kisielewski
POWRÓT
Powieść

Cena \$ 2.50

Dalsze tomy „Biblioteki Polskiej” można otrzymać w przedpłacie po cenie ulgowej \$ 1.50 (z przesyłką) za tom:

Evelyn Waugh
SCOOP

Powieść satyryczna w przekładzie Teresy Skórczewskiej
Termin nadsyłania przedpłaty do 31 lipca.

APOKRYFY

W opracowaniu Daniel-Ropsa.
Przekład Zofii Romanowiczowej.

Termin nadsyłania przedpłaty do 31 sierpnia.

Mieczysław Lisiewicz
GDZIE GORECEJ BIJĄ SERCA
Powieść dla młodych i starych.

Termin nadsyłania przedpłaty do 30 września.

Henryk Rzewuski
PIĄTECI IMCI P. SEWERYNA SOPLICY
czestnika parnawskiego

Termin nadsyłania przedpłaty do 31 października.

Józef Conrad-Korzeniowski
W OCZACH ZACHODU
Powieść

W nowym przekładzie Wita Tarnawskiego
Termin nadsyłania przedpłaty do 30 listopada.

Zofia Kossak
ROK POSKI

Książka przypomnienia.
Premia „Biblioteki Polskiej”

Termin nadsyłania przedpłaty do 31 grudnia.

Zamówienia i pieniądze (czeki, przekazy pocztowe itp.) prosimy przysyłać: do naszych przedstawicieli w Stanach Zjednoczonych A.P.:

„Gryf Publications”, 615 Henry Str., Utica, N.Y.,
M. Kijowski, 13171, McDougall, Detroit 12 Mich.,
J. Stojanowska, 424. Ave., „E”, Bayonne, N. Jersey,
„Pomoc” — Export Import, 761, Fillmore Ave., 12, N.Y.,

lub do
VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE
12, Praed Mews, London, W.2.
England.

Ponadto
W jesieni 1954 ukaże się
KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ
NA ROK PAŃSKI 1955

Str. 208

Cena \$ 1.50
(z przesyłką)

Zamówienia w Stanach Zjednoczonych przyjmuje nasz przedstawiciel Marian Strzelczyk, 890, Walden Avenue, Buffalo 11, N.Y.

Francuz o prześladowaniu Kościoła w Polsce

W marcu roku bieżącego ukazała się 60-stronicowa praca w języku francuskim nonorowego kahalnika gnieźnieńskiego Marcina Leveque'a pod tytułem: „Prześladowanie w Polsce”. Praca jest barzo na czasie, jak wszystkie w ogóle prace o prześladowanym Kościele katolickim, zwłaszcza że dotyczy krajów opanowanych przez komunistów przystępujących do wydawania w odcyń językach książek i odczur mających na celu wykazanie, że poza zeznaną kurtyną nie ma prześladowania religijnego. W ostatnim czasie podobno w Bukareszcie drukarnia komunistów zaczęła wydawać Listy Pasterskie spisane w całości lub przyjąłujnej pozostawione a przypisywane dyskutopni repouik demokratyczno-ludowych.

Dobrze więc stało się i winniśmy być wdzięczni kanonikowi Leveque'owi za jego pracę, ale na tym nie powinien skończyć się nasz wkład do walki z komunizmem, zwłaszcza dla polskich katolików mieszkających w krajach, gdzie ludność mówi językiem francuskim (Francja, Belgia, Szwajcaria, Kanada). Trzeba tę pracę masowo szczyć wśród katolickiej ludności, aby przeciwdziałać coraz to bardziej potężnej propagandzie komunistycznej.

* * *

Broszurka „Prześladowanie w Polsce” jest wydana barzo gustownie z portretem karykatury Wyszynskiego na okładce. Składa się z krótkiego wstępu i 5 rozdziałów pod kolejnymi tytułami: „Prześladowanie zaczyna się w 1939”, „Wizytałem Polskę zarzoną”, „Sytuacja religijna”, „Eksperyment „postepowo-katolicki” w Polsce”, „I teraz...”.

Pierwszy rozdział omawia pokrótce wypadki roku 1939, a następnie pokrótka ślepy szal nazizmu, zokarowana pogarów okazywaną pokonanemu narodowi, wyraźną cncę polonizacji go moralnie i fizycznie i, jeśli by to było możliwe, całkowitego unicestwienia. Nazywając rzecz po imieniu, można określić ją jednym słowem „prześladowanie”, a w pewnych wypadkach można mówić o wsiekleści diabelskiej prześladowców. „Czy jest kraj, który by ponosił takie straty w swej ludności cywilnej? Swoje ofiary cywilne Polska liczy na miliony...” Autor wskazuje na dwie ofiary odczucia zastępczo swego życia: biskup pomocniczy wrocławski Kozal w obozie w Dachau powiedział do swoich bliskich: Ofiarowałem Bogu moje życie, ażebyście wy mogli wyjść stąd, powrócić do Polski i jeszcze pracować. Drugim to o. Maksymilian Kolbe w Oświęcimiu.

Drugi rozdział zatytułowany jest słowami ambasadora amerykańskiego, który na widok zdradzenia sojusznika podał się do oymisji i wydał książkę pod tytułem: „Widziałem Polskę zdradzoną”. W rozdziale tym autor omawia problemy: grzechu śmiertelnego, jakim nazywa układ jałtański, i granic na Odrze i Nysie. Warto podać te rozważania w obszernym streszczeniu. Rozdział ten zaczyna się od stwierdzenia, że podziwiał się w Churchillu człowieka, w którym wcielił się opór jego kraju, lecz większą część Polaków nie cierpi Churchilla. Czy mają rację czy są w błędzie?

Na pewno problemy omawiane przez Churchilla i Roosevelta ze Stalinem były skomplikowane i okoliczności swobody ani Churchilla ani Roosevelta w dyskusjach ze Stalinem. „Lecz pewien stopień naiwności, pewna słabość także, nie są dozwolone między stau; w żadnym wypadku nie można się było zgodzić na krzyżącą niesprawiedliwość. Wydano prawie połowę Europy — 70 milionów mieszkańców — Rosji jako „strefę wpływów”. Dlaczego żądano w tym samym czasie od dziesiątek tysięcy ludzi młodych, by umierali w obronie sprawiedliwości? Za jaką sprawę chciano, ażeby setki tysięcy ludzi pochodzenia polskiego (cyfra cytowana przez Churchilla) walczyły już po pierwszym zmiażdżeniu ich kraju pod Narwikiem, na niebie Londynu, w Italii, Normandii, Holandii? Kardynał Griffin, arcybiskup Westminsteru, wyraził dobrze uczucia swego ludu angielskiego, gdy oświadczył w Caxton Hall 5 marca 1945: Jest kwestią honoru naszych szefów politycznych zapewnić wolność i niepodległość prawdziwą naszego sprzymierzeńca polskiego.”

Następnie ks. Leveque omawia zdradę Polski przez jej sprzymierzeńców. W „Pamiętnikach” swoich stwierdza Churchill, iż pisał do chorego Roosevelta 22 października 1944, że Stalin żądał Polski, Czechosłowacji i Węgier, ażeby utworzył z nich grupę państw niepodległych, antynazistowskich i pro-rosyjskich.

Autor pyta: „Jak Churchill mógł wierzyć w te państwa pro-rosyjskie, które pozostaną niepodległe?” Piszcie dalej Churchill, że później przekonał się, iż członkowie komitetu lubelskiego byli zwykłymi pionkami posuwanyimi przez Rosjan. Autor stawia ciężki zarzut Churchillowi: Ale Churchill miał wszystkie sposoby, by poznać wolę i prawa narodu polskiego; los tego narodu, zobaczymy, nie obchodził go wcale.” I dalej omawia autor układy Wielkiej Trójki, charakteryzując je b. surowo: „Tak dyskutują handlarze koni, tak rzeźnicy dzielą zwierzęta.” Przypomina chwilę z układow, którą sam Churchill w tym czasie nazwał postępowaniem nieco cynicznym. „Oto, jedna strona Pamiętników Churchilla ukazuje rzecz straszną i niezdrową; premier angielski, w poufnej rozmowie

ze Stalinem, proponuje mu rodzaj przetargu...”

„Podsunałem — pisze dalej Churchill — papier Stalinowi, który nakreślił na nim wielką kreskę na znak zgody.” Sam Churchill zwrócił się następnie po atuzszej przerwie do Stalina z propozycją spalenia tej karty papieru, mówiąc: „Czy nie uważa pan za nieco cyniczne, że udawaliśmy, iż w sposób rycerski uregulowaliśmy te problemy, od których zależy los milionów istot? Spaliny ten papier!” „Nie — odpowiedział Stalin — niech pan go zachowa.” Na zakończenie tych rozważań o „dyskusjach handlarzy koni” czy postępowaniu godnym „rzeźników krząjących zwierzęta” — stwierdza ks. kanonik Leveque: — „Nagłocę Nobla za literaturę przyznano Churchillowi w roku 1953 głównie za jego talent pamiętnikarza, lecz Churchill nie zasłużył na pokojową nagrodę Nobla.”

Drugi problem, poruszony szczegółowo w omawianym rozdziale, to problem Oary i Nysy. Autor zaznacza, że Polacy nie lubią, by kto mówił o tych nowych granicach, jako o kompensacie za terytoria stracone na wschodzie, ponieważ nie uznają oni ocierania terytoriów od Polski. Polacy wiodą w rozszerzeniu Polski na zachód odszkodowanie. Naturalnie, nie jest to punkt widzenia Niemców ani ich przyjaceli. Na cudzoziemcu podróżyującym dziś po Niemczech zachowanie Niemców rozi wrażenie, jakoby zatrucili oni całkowicie pamięć o latach 1939 — 1945, które przeżyli jak sen koszmarny w świecie „historycznego demurera, który obiecywał im panowanie i pokój na tysiąc lat. Dla nich niesprawiedliwość zaczyna się w roku 1945 i Polska wydaje się im niemal że agresorem! Polacy natomiast przypominają sobie miliony zmarłych i zniszczoną na skutek najazdu nieprzyjaciela, który wierzył jedynie w siłę. Polacy wiedzą, że moralność chrześcijańska wymaga przebaczenia, lecz że wymaga ona także wynagrodzenia za krzywdy; zapewne, korzyści materialne nie są wprawdzie zapłatą za łzy i żalobę, są jednak nieraz karą, co stanie przed oczyma tych, których wabią podobnie, są wynagrodzeniem za straty materialne, a przecież byłyby zaprzeczeniem znaczenia codziennych wyroków zapadających we wszystkich trybunałach świata. Ponadto Polacy uważają, że przez przyłączenie do ich państwa terytoriów na wschodzie odzyskują terytoria zagrabione w czasie rozbiorów. Zabór zaś nie stanowi prawa, nawet jeśli jest trzech zaborców.” Te rozważania kończy autor stwierdzeniem: „Jeżeli narastają trudne problemy odnośnie nowych granic Polski, jedynie rozwiązaniem jest rzetelny, ozywni zdrowym rozsądkiem i duchem chrześcijańskim (podkreślenie autora książki) przy możliwościach, także nowych, które sprawia, że zrodzi się koncepcja mniej sztywna Barier między państwami i organizacją Europy, w której poruszaliby się swobodnie ludzie i swobodnie krążyłyby produkty umożliwiające im życie.”

* * *

W trzecim rozdziale omawia kanonik Leveque kapitalne zagadnienie, co do którego błędne mniemania panują nie tylko wśród obcych, ale nawet wśród Polaków na emigracji: czy należało podpisać Porozumienie z roku 1950. Omawia też autor wyczerpująco „taktek” Kardynała Wyszynskiego i list z 8 maja 1953 roku. Przytacza też piękne słowa Kardynała pisane do niego w samym dniu wyniesienia do purpury kardynałkiej, 12 stycznia 1953 o jakby namacalnym przekonywaniu się pod obuchem prześladowania o nadprzyrodzonej sile Kościoła: „Pojmujemy każdego dnia coraz lepiej to, co oznaczają nadprzyrodzona siła Kościoła, ponieważ aczkolwiek nie posiada oparcia, które ma w obfitości na Zachodzie, Kościół tutaj (tzn. w Polsce) przyciąga jednak uwagę i budzi uznanie. Oby zechciał Bóg, by to doprowadziło do poznania, jakie są siły właściwe Kościołowi. W obfitości i dobrobycie Kościoła jest jakaś przeszkoda do pełnego wykręcia tego, czym jest rzeczywistość Jego siła.”

W rozdziale zatytułowanym „Eksperyment „postepowo-katolicki” w Polsce” autor omawia zasadniczo i wyczerpująco całe to zagadnienie i stwierdza, że można wątpić o szczerości tego ruchu, rozpatruje „racje” podawane przez „postepowców”, ich będy i iluzje („illusions mortelles”). Jeden z podrzdziałów ma zmienny tytuł: „Kto was słucha, Mnie słucha”.

Praca kończy się omówieniem przysięgi biskupów i perspektyw na przyszłość. Ostatnie słowa książki głoszą: „Przez swych księży Słowo jest w kościołach; Ono promieniuje; Ono „mieszka między swymi” w Polsce „pełne łaski i prawdy”. Będem komunizmu jest ignorowanie tej Obecności. Jeśli chodzi o nas, mających przed sobą arenę, na której walczą nasi bracia, rozumną postawą jest oczekiwanie, milczenie i modlitwa, modlitwa, ażeby Nieprzyjacieli nie poczynili zbyt wielkich spustoszeń na polu Ojca”.

W. F.

POUCZENIA DLA KARYKATURZYSTÓW

„Prasa Polska”, czasopismo krajowe przeznaczone dla dziennikarzy, podaje w numerze z końca maja interesujące wskazówki w sprawie rysowania karykatur „podlegaczy wojennych”, uznając, że karykaturzystom w Polsce brak pod tym względem należytego zacięcia. W braku trudno dostępnego oryginału, przytaczamy te wskazówki za korespondentem wiedeńskim „New York Herald Tribune”.

„Przed wszystkim” — oświadcza czasopismo — „twarz podlegacza wojennego musi być odrażająca i budzić niechęć. Żeby mają być ostre jak kły. Dobre wrażenie robi również ślina sącząca się z kątów ust. Premier Churchill ma być zawsze wyobrażany z cygarem w ustach, co pozwala w określonych politycznych napięciach nadawać dymowi z cygara kształt odpowiednich symboli... Tito ma być rysowany z wyszczerzonym toporem kłata i

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 4 lipca 1954.

LISTY DO REDAKCJI

O LIŚCIE PROF. O. HALECKIEGO

Bardzo wdzięczny jestem, a niewątpliwie nie ja tylko, p. prof. Oskarowi Haleckiemu za jego bezpośrednie uwagi w sprawie korony bez krzyża czy z krzyżem. Ustalają one przede wszystkim, że porozumienie się z nim, na które powołano się w urzędowym doniesieniu P. A. T.-icznej z 18 marca 1954, było tylko ulamkowe. Odpada możliwość wiązania każdego określenia w orzeczeniu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii z nazwiskiem i z odpowiedzialnością prof. Haleckiego.

O orzeczeniu P. T. H. w W. Brytanii, podając je w całości, powiedziałem dosłownie, że „bardzo dobrze wprowadza w sprawę i to na podstawie dokładnej oceny jej znajomości”, że jest „starannie ujęte”, że ma „zwartą budowę naukową”, czyli trudno uprzemnie. Zaznaczyłem dwie w nim uwagi, „nieistotne zresztą dla sprawy, a raczej nastrojowe niż rzeczowe” (o koronie Matki Boskiej Stwosza i o urojonym wbiwaniu krzyża w głowę orla czy krowa) jako „drobne usterki”, czyli trudniej układowe. A jedynie „istotne” zastrzeżenie wypowiedziałem i uzasadniłem przeciw „jednemu i jedyemu określeniu” korony z krzyżem jako „schyłkowo - stanisławowskiej”, co nałożono orzeczeniu wydziałowi przeciw koronie z krzyżem, a co jest niezgodne z rzeczywistością naukową zaświadczone, gdyż korona z krzyżem jest nie z doby schyłkowej, lecz już z zarania XVI wieku i jest nie stanisławowska dopiero, lecz już zyguntowska.

P. prof. Halecki w uwagach swych:

1. stwierdza pożytek uzupełnienia przede mnie orzeczenia Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii i dodania uzasadnienia i rzecz korony z krzyżem;

2. pozostawia nieknięte moje jedne istotne zastrzeżenie przeciw określeniu korony z krzyżem jako schyłkowej;

3. uznaje słuszność przywrócenia korony z krzyżem.

Oczywiście, korona bez krzyża do XV wieku, podobnie jak ówczesna korona Matki Boskiej w rzeźbie Stwosza, nie mogła budzić zastrzeżeń religijnych, ale gdy od XVI wieku pojawił się krzyż na koronie i trwał 400 lat, ... usuwanie go musi budzić zastrzeżenia.

Oczywiście też, orzeczenie naukowe mogło o konieczności lub niekonieczności przywrócenia krzyża na koronie w ogóle nie mówić. Ale ono mówi, i to mówi, że nie ma konieczności takiej zmiany. W takim razie należało powiedzieć, czy była konieczność usunięcia krzyża w r. 1927.

Jakie były pobudki zmiany w 1927 r. ani słowem nie mówiłem i nadal nie mówię, bo nie wiem, podobnie jak nie wiem orzeczenie P.T.H. w W. Br., choć o tym mówi obronnie — (nawet w tym szczupłym gronie kilkunastu osób, które to postanowienie w r. 1927, jakie mogły mieć pobudki takie, a inni ślaskie) — ale to, że zerwanie w r. 1927 ciągłości 400-letniej krzyża na koronie było bardzo nierozważną i lekkomyślną dowolnością, mówię wyraźnie i stanowczo: trzeba naprawić.

Stanisław Stroński

PAPIESKIE INSTYTUCJE POLSKIE A POLONIA

Czy to możliwe, aby Polonia amerykańska interesowała się także papieskimi instytucjami polskimi w Rzymie? — pyta się niedawno członek Polonii ze zdziwieniem. Ci zaś, którzy trochę bliżej znają dojrzałość Polonii i jej życie współczesne katolickie, cieszą się bardzo z faktu, że Polonia nawiązała kontakt z Rzymem drogą względnie nową dla niej, bo przez papieskie instytucje w Wiecznym Mieście.

POLONIA I JEJ KATOLICYZM

Zaiste, opatrnościową jest rola dziejowa Polonii dla katolicyzmu polskiego. Ten polski katolicyzm, jak to po mistrzowsku opisał ojciec Bocheński w swoich „Szkicach etycznych” w rozdziale o „Kościelach polskim”, umie w praktyce łączyć życie, przysięgnięte wiara katolicka, z miłością do ojczyzny. Gdy synowie tego narodu wyemigrowali do Ameryki, stali się wzorem jeszcze pełniejszej harmonii: życia katolickiego, miłości do tradycji polskich, przywiązania do kralny ojców i wierności wobec nowej ojczyzny, Stanów Zjednoczonych.

Więcej jeszcze, Polonia przetrwała się w żywym organie społeczeństwa amerykańskiego, w organ bogaty w parafie, zgromadzenia zakonne, własny system szkolny, organizację i prasę. Ale nie dosyć na tym! Polonia potrafiła w dużej mierze przyczynić się do wskrzeszenia Polski po pierwszej wojnie światowej, a to nie tylko przez udział w wysiłku zbrojnym i w odbudowaniu finansowym Polski, ale także na polu międzynarodowym. A gdy połączone totalizmy, hitlerowski i komunistyczny, potępem zalały Polskę, Polonia amerykańska dokonała swoich pięciu „cudów moralnych”.

„CUDA” POLONII

Powtarzano już szeroko, że Polonii już nie ma, albo że wymiera, że sprawy polskimi się nie interesuje. A tu o dziwo, Polonia dla ratowania Polski stworzyła „Ligę Katolicką” dla niesienia pomocy katolicyzmowi polskiemu. „Radę Polonii” dla udostępnienia funduszy amerykańskich Polakom. „Kongres Polonii” dla upominania się o prawo wolności dla Polski, „Inter-Catholic Press Agency”, agencję prasową, przemawiającą do całego świata

w imię Polski, której najeżdźca zakneblował usta. A tylko Pan Bóg zna rozmiary samarytańskiej pracy Polonii w postaci modlitw, listów i paczek dla cierpiących braci w Polsce.

INSTYTUCJE PAPIESKIE POLSKIE

Jakby to wszystko nie było wystarczające, Polonia amerykańska wzięła pod swoje skrzydła także papieskie instytucje polskie w Rzymie. Chodzi o Papieskie Kolegium Polskie dla kleryków i młodszych księży oraz o Papieski Instytut Polski w Rzymie dla starszych księży. Księża ci studiują na Papieskich Uniwersytetach i przygotowują się do najważniejszej i najtrudniejszej służby w Kościele w Polsce. Instytucje te są tym dla katolicyzmu polskiego, czym West Point lub Annapolis dla sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

Są one zrenicą oka Episkopatu Polskiego i Stolicy Apostolskiej, która sobie dobrze zdaje sprawę z tego, że Polska jest jedynym filarem katolicyzmu w swoim położeniu geograficznym, w środkowo-wschodniej Europie.

Komunizm postanowił zniszczyć ten filar raz na zawsze.

Obecnie Episkopat Polski z powodu systematycznej brutalnej walki komunizmu z papieżem nie może się zajmować polskimi instytucjami w Rzymie. Ojciec św. mając na swoich barkach wszystkie kraje misyjne i wszystkie instytucje papieskie krajów będących za żelazną kurtyną, nie może sam zajmować się utrzymywaniem polskich instytucji w Rzymie, którym groziło zupełne zamknięcie.

W tę to sytuację wkroczyła opatrnościowa Polonia amerykańska, mimo to, że zbyt wielu członków Polonii niewiele wiedziało o tych instytucjach, z wyjątkiem tego, że Polonia otrzymała z Kolegium Papieskiego „ojca duchowności polonijnego”, założyciela Seminarium Polskiego, ks. Józefa Dąbrowskiego. Polonia, wiedząc o położeniu katolickim i polskim, zaczęła rozciągać opiekę także nad tymi papieskimi instytucjami polskimi w Rzymie przez swoją „Ligę Katolicką”, posyłając intencje mszalne i pomoc finansową, przeważnie przez ręce Opiekuna Uchodźstwa Polskiego, ks. arcybiskupa Józefa Ga-

wilnę. Tak się to stało, że plany komunistów spełzy na niczym. Instytucje polskie nie zostały zamknięte.

„Liga Katolicka” jednak nie przyjechała na siebie całego ciężaru utrzymywania papieskich polskich instytucji w Rzymie. Sytuacja ich jest wciąż trudna, podobnie jak położenie instytucji papieskich dla krajów, które się znalazły za żelazną kurtyną. Dlatego też ks. kardynał Pizzardo, który stoi na czele św. Kongregacji Uniwersytetów i Seminariorów, zwrócił się bezpośrednio do księży Polonii z pokorną prośbą o poparcie sprawy papieskich polskich instytucji w Rzymie, jak to uczynił także z dużym powodzeniem dla papieskich instytucji innych krajów za żelazną kurtyną. Całe szczęście, że znalazły się serca wśród Polonii, które zyczliwie odpowiedziały na ten wyjątkowy apel, którego zrozumienie wymagało wielkiej dojrzałości katolickiej, obejmującej własną placówkę duszpasterską, własny kraj, kraię ojców, potrzeby wyższe i dalsze katolicyzmu polskiego i zyczenia Stolicy Apostolskiej. To pomogło instytucjom przynajmniej utrzymać się nad wodą w czasie antypolskiego i antykatolickiego potopu.

POLSKIE PAPIESKIE INSTYTUCJE A KATOLICY NIEPOLSCY

Warto na tym miejscu wspomnieć, że ks. biskup Jan Cody, ordynariusz diecezji London, Ontario, w Kanadzie, zarządził specjalną kolektę we wszystkich kościołach swojej diecezji w IV niedzielę Postu (28 marca 1954) na rzecz papieskich instytucji rzymskich dla krajów za żelazną kurtyną. Przypomnieć tu warto także, że z okazji wizyty hierarchii amerykańskiej w Rzymie, gdy tam poświęcono duży nowy gmach Papieskiego Kolegium Amerykańskiego, przedstawiciel hierarchii amerykańskiej, ks. kardynał Strich, razem z ks. kardynałem Pizzardo złożył specjalną wizytę Papieskiemu Instytutowi Polskiemu w Rzymie.

CO SIĘ DZIEJE W INSTYTUCJACH?

Papieskie instytucje polskie w Rzymie do niedawna posyłały księży z ukończonymi studiami do Polski. Gdy to się stało niemożliwe, absolwenci instytucji wyjeżdżali na różne kontynenty, w których Polacy są pozbawieni opieki duszpasterskiej. Ostatnio trzech księży wyjechało do Brazylii.

Obecnie organizują się biblioteki teologiczne polskie i polonijne w Rzymie. Konieczna jest rzeczca, aby wszystkie wydawnictwa polonijne, zwłaszcza te, które się odnoszą do zagadnień duszpasterskich, były wysyłane do tych instytucji.

Rektor Instytutu Papieskiego Polskiego, ks. prałat Marian Strojny, został prezesem niedawno zorganizowanego „Apostolstwa Świętych Cyryla i Metodego”, sodalicii księży i ludzi świeckich, zajmujących się sprawą

unii Kościoła wschodniego z Kościołem katolickim. Zagadnienie to stało się wobec obecnej sytuacji świata i Josefa apostołstwa jest ks. kardynał Tisserant. W związku z tą uroczystością odbyło się jedyne w swoim rodzaju przyjęcie w Papieskim Instytucie Polskim. Brało w nim udział razem z ks. kardynałem Tisserant pięciu księży arcybiskupów, przedstawicieli: Polscy (ks. arcybiskup Gawlina), Ukrainy, Rosji, Armenii i Triestu. Byli obecni przedstawiciele uniwersytetów papieskich rzymskich i zgromadzeń zakonnych. Po raz pierwszy zebrał się wszyscy studenci słowiańscy Wiecznego Miasta.

Ponadto w związku z Rokiem Maryjnym na zyczenie Ojca św. „Międzynarodowa Akademia Maryjna” urządziła co czwartek w jednej z kaplic bazyliki Matki Boskiej Wnieśczej w Rzymie nabożeństwo za Kościół Milczenia za żelazną kurtyną. Każda narodowość po kolei ma możliwość w ten szczególny sposób łączyć się modlitwą z braćmi swoimi za żelazną kurtyną. Łącznikiem zaś pomiędzy akademią a 18 narodami jest rektor Instytutu Papieskiego Polskiego.

Warto tu wspomnieć, że Seminarium Polskie w Orchard Lake, Michigan, wystawiło misterium pt. „Kościół Milczenia” pióra Zdzisława Peszkowskiego, studenta teologii tegoż seminarium. W Seminarium powstała także pierwsza na ziemi amerykańskiej grupa Apostolstwa Świętych Cyryla i Metodego, na której zebraniu inauguracyjnym fektor Seminarium, ks. prałat Edward Szumal, wygłosił pierwszy wykład o działalności Apostołów Słowian w świetle współczesnych badań historycznych.

PRZYSZŁE SCISLEJSZE WIĘZY

Może w przyszłości synowie Polonii, studujący w Rzymie, mieszkać będą w papieskich instytucjach polskich w Rzymie, zwłaszcza teraz po wydaniu wielkopomnej konstytucji apostołskiej „Eksul Familia”, która zasadniczo skodyfikowała duszpasterstwo emigranckie całej kuli ziemskiej.

Na zakończenie podkreślić należy, że nawiązanie bezpośredniego kontaktu Polonii amerykańskiej z papieskimi instytucjami polskimi w Rzymie jak i z Opiekunem Wychodźstwa Polskiego, zamianowanym przez Stolicę Apostolską, jest nie tylko ważne dla tychże instytucji i dla katolicyzmu polskiego, ale także cenne dla Stolicy Apostolskiej, która tym polskim instytucjom data godność papieskich zakładów i która żywo się interesuje dowodami zrozumienia ich funkcji przez Polaków i katolików polskiego pochodzenia.

Ks. dr Walery J. Jasiński
(„Sodalis” Orchard Lake,
kwiecień 1954)

DO POLSKI — NAJTANIEJ LEKARSTWA

Najnowsze leki. Ceny fabryczne. Produkty najświeższe. Dostawa w ciągu kilku dni. Najłatwiej bo bez recepty i zezwolenia.

10 gr. Streptomycyny (10 x 1 gr.)	\$ 3.50
1 x 3 milj. jedn. Penicyliny Oleistej	\$ 1.40
1 x 50 amp. Vitaminy B 12 50 mer.	\$ 3.50
1000 tabletek Rilmifon-Roche	\$ 6.00

OPAKOWANIA DOSTOSOWANE DO OPŁAT CELNYCH W POLSCE. DOSTAWA GWARANTOWANA

Informacje i Cenniki bezpłatnie

APTEKA GRABOWSKIEGO

175, Draycott Avenue, London, S. W. 3. ENGLAND

Właściciel: MATEUSZ B. GRABOWSKI

TYDZIEŃ LOTNIKA POLSKIEGO

„Observer” z dnia 20 czerwca br. doniósł o rozpoczęciu poprzedniego dnia w Wielkiej Brytanii Polskim Tygodniu Lotniczym, którego celem jest zbieranie funduszy na pomoc byłym lotnikom polskim i ich rodzinom.

„Osiągnięcia polskich sił lotniczych w czasie wojny — pisał „Observer” — były wspaniałe. Dywizjonem polskim winnymy zniszczenie przeszło 200 samolotów niemieckich podczas bitwy o

W. Brytanię; w okresie szczytowym tej bitwy co ósmy pilot wśród ogółu lotników operacyjnych R.A.F. był Polakiem. W ciągu całego przebiegu wojny straty polskiego sił lotniczych wyniosły prawie 60% całego wyszkolonego personelu.”

Pismo dodaje, że składki wysłać należy do polskiej Samopomocy Lotniczej, 14, Collingham Gardens, S.W.5.

NAJLEPSZY GATUNEK

WYSYŁAMY DO POLSKI NASTĘPUJĄCE PAKZKI JAKO LISTY POLECONE:

PIEPERZ — Malabar — 1 1/2 funta (675 gramów)	\$ 3.20
POLSKA HERBATA — 1 1/2 funta (675 gramów)	\$ 2.30
KAWA ziarnista palona 3/4 kg (750 gramów)	\$ 2.45
KAKAO Van Houten — 1 lb (brutto ok. 750 gramów)	\$ 1.20
CZEKOLADA Van Houten — 675 gramów	\$ 1.85

CENY łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem.

175, DRAYCOTT AVENUE, London, S. W. 3. ENGLAND.

Grabowski Export Import Ltd.

Z Y C I E Katolicki Tygodnik Religijno-Kulturalny. Wydaje Veritas Foundation Publication Centre. Adres Redakcji i Administracji: Polish Weekly ZYCIE, 12, Praed Mews, London, W. 2. England. Telefony: Redakcja i Administracja: AMBassador 6879. Drukarnia: PADDINGTON 9734. Godziny przyjęcia w Redakcji: codziennie, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, tylko od godz. 3.30 do 4.30 po poł. Administracja czynna codziennie od godz. 9 do 12 i od 14 do 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja rekwizytów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach, na ewentualny zastrzeżony zwrot, prosimy dołączyć znaczki pocztowe. P R E N U M E R A T A płatna jest z góry i wynosi miesięcznie 4 szyl. 6d., kwartalnie 13 szyl., półrocznie 26 szyl. W P L A T Y : a) w krajach bloku szterlingowego: — Postal albo Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed” (/ /); b) w krajach bloku dolarowego: — International Money Orderem lub zwykłym czekiem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: — do miejscowego

przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym. C E N Y O G Ł O S Z E N : 1 cal przez 1 lam — £ 1.00, w tekście — 50% drożej, na stronie tytułowej — 100% drożej. P R Z E D S T A W I C I E L S T W A I C E N A P R E N U M E R A T Y W R Ó Ż N Y C H K R A J A C H : ARGENTYNA: Przedstawiciel — „Libreria Polacca”, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires. AUSTRALIA: Przedstawiciel: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt Street, Sydney oraz „Spotem”, 85, Wattle Avenue, Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: Przedstawiciel — E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambotte, Bruxelles. Prenumerata kwart. — 90 frs. BRAZYLIA: Przedstawiciel — Z. Kiełtńska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libel” Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Isle, Paris IV. Prenumerata kwart. 540 frs. HOLLANDIA: Przedstawiciel — P. M. K., Schorsmolenstraat 9, Breda. KANADA: Przedstawiciel — Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118, Western Av., Montreal 6;

BIBLIOTEKA POLSKA
KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO
„VERITAS”
12, Praed Mews, London, W.2.

Wkrótce ukaze się nowy tom Biblioteki Polskiej. Jest to pełna humoru powieść:

EVELYN WAUGH
SCOOP
Powieść satyryczna
w przekładzie T. Skórzewskiej.

W anglosaskim żargonie dziennikarskim „Scoop” oznacza zdobycie i opublikowanie sensacyjnej wiadomości przez jedynego pisarza, którego korespondent — dzięki szczęściu czy sprytowi — potrafił ją uzyskać wcześniej niż przedstawiciele prasy konkurencyjnej.

Pełna fantastycznych przygód pogoń za taką sensacją jest osnową tej wesołej powieści najdowcipniejszego współczesnego pisarza angielskiego. „Scoop” jest jednak przy tym czymś więcej niż świetną powieścią humorystyczną; jest głęboką satyrą katolickiego pisarza na zmechanizowaną, „zwarlowaną” cywilizację współczesną, która odchodzi od chrześcijaństwa.

Termin nadsyłania przedpłaty w kwocie 8/6 + 6 d. (dol. 1.50) za przesyłkę upływa 31 lipca 1954 r.

Po ukazaniu się książki kosztować będzie 15/-.
Prosimy nie zwlekać z zamówieniem. Czeki, przekazy pocztowe (P.O. 1 M.O.) na „Veritas Foundation”.

„DZIADY” W BUFFALO

(Dokończenie ze str. 5)

Gdyby po linii wskazań Norwida (aby nie tracić z oczu tego, co można) przeciwstawiać się opiniom naszych wpływowych publicystów, jakie uszeregowaliśmy na samym wstępie, dwie są przesłanki sprzyjające w moim przekonaniu, że właśnie „Dziady” stanowią materiał mający dane dalszego jeszcze trafiania do wyobraźni interesującego się teatrem odbiorcy w Ameryce, a może nawet i w Anglii: Szekspir i Rosja.

Tematyka dramatów, a tym bardziej komedii Szekspira jest większości słuchaczy obojętna, podobnie jak obojętne jest libretto przeważającej liczby wielkich oper, na które chodzą miłośnicy muzyki. Powodzenie Szekspira w społeczeństwach o anglosaskiej tradycji jest wynikiem wszechpogoń o czasie szkoły przekonania, że należy go znać, szanować i chwalić, a w wyniku narzuconych tym sposobem przyzwyczajenia — przywiązania także do tego rodzaju widowisk. Nie mają one nie albo niewiele wspólnego z pojęciem rozrywki, chyba że stęsknieniem publiczności do takich uroczystości jak koronacja w Anglii określić kto zechce i wytłumaczyć jako szukanie rozrywki ze strony mas. Podobnie jak teatr Szekspira, widowiska królewskie w Anglii są równie barwne co długie, dla aktorów i dla widzów równie uciążliwe, ale ra swój sposób podnoszące na duchu: nie obiecuja żadnych niespodzianek, bo każdy gest i szczegół, styl i sens ceremonii znany jest i przewidziany protokołom obyczajów albo tekstu już naprzód. W tych ramach każdy gest i szczegół, słowo i znaczenie nieprzewidywane, ale podchodzące pod rodzaj tego przyzwyczajenia przyjęte zostanie z jednakim napięciem uznania i podziwu, jako należąca „do rodziny”. Wyrażone tutaj spostrzeżenie ma swoją wartość także w Ameryce. Potencjał takich wrażliwości wśród odbiorców sprawa, że sztuka, w której protokółowi scenicznemu istnieją analogie ze znanym im szekspirowskim światem gestu, tekstu i gry, podpowiadane poezją lub sytuacją, posiadają dane na stworzenie kontaktu.

Nieobojętym argumentem za możliwością przybliżenia „Dziadów” poprzez Szekspira będzie przypomnienie, że w lepszych szkołach średnich amerykańskich Szekspir wystawiany był własnymi siłami uczniów jako jeden ze środków uczenia języka oraz historii. Tym sposobem osiąga się u nich jednocześnie pewien stopień swoistego otrząśnięcia z trudną i ceremonialną twórczością minionej epoki. Gdy jednak idzie o granie „Dziadów” na scenie amerykańskiej, posiadamy drugi jęszcze element, który je z punktu widzenia odbiorcy amerykańskiego aktualizuje, a tym samym dodaje atrakcji. Elementem tym jest temat stosunku Rosji do jednego z ujarzmionych przez siebie krajów. Omawiając na wstępie rodzaj adaptacji, jaką trzeba było przygotować dla zagrania „Dziadów” po angielsku dla publiczności amerykańskiej, wspominałem już o usiłowaniu transpozycji dramatu na czas dzisiejszy. Zdaje mi się, że udało nam się osiągnąć ten efekt wcale trafnie i zdobyć tym samym dowód, że przy użyciu odpowiednich środków uzyskać można odpowiednie sztuki a tym samym wbrew sceptycyzmowi niejednego

„Echa te są dowodem wielkiego uznania dla wszystkich biorących udział w tym rzetelnym dramacie, który powinni widzieć wszyscy, co oceniają artyzm polski a ocenę wydawcą ci, co rozumieją duszę polską i twórczość Adama Mickiewicza.”

Sprzedaj biletów pokryła prawie bez deficytu koszt tej produkcji, w której nikt z biorących udział nie wziął oczywiście ani centa, a który podsumowaliśmy cyfrą około 600 dolarów. Gdyby nie okoliczność, że uzyskaliśmy, bezinteresownie zresztą, salę rzeźb w Gallerii Jedynej na kilka dni, można było śmiało liczyć na cały tydzień przedstawień i odpowiednio do tego poprowadzić kampanię reklamową.

Rozmontowywanie instalacji świetlnej i usuwanie śladów naszej intensywnej obecności w Gallerii trwało blisko dziesięć godzin przy pracy siedmiu osób. Ale echa jej do dziś dnia są żywe i służą winny jako zachęta dla innych w przedzień obecnego stulecia śmierci Mickiewicza, żadna bowiem manifestacja patriotyczna ani uczona nie zastąpi tego promieniowania ani tej magii, jaką posiada wizja „Dziadów”, dotąd zdawano się niedostępna inaczej jak tylko na polskiej scenie, możliwa jednak do wy-czowania również w angielskiej wersji, a tym samym mająca warunki, aby sięgnąć dzisiaj daleko poza polskie oplotki.

Aleksander Janta